Nr. 185. We Lwowie — Wtorek 6 Lipca 1897 Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie przedpłatę bezpośrednią (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 5 lipca.

Po urzędowem doniesieniu „Ajencyi Havasa“, że car zaprosił Faure'a do Petersburga, podróż ta prezydenta Francyi republikańskiej na dwór cara nie podlega wątpliwości. W pałacu Elizejskim, urzędowem mieszkaniu prezydenta, krzątają się już około przygotowań do podróży. Parlamentowi ma być wkrótce przedłożony wniosek o kredyt pół miliona franków na tę podróż. Faure ma d. 17 czy 18 sierpnia odpłynąć z Cherbourga i wrócić 31 sierpnia. Pięć dni tam, tyleż nazad ma zająć jazda morzem, a pobyt w Peterhofie trzy dni; do Moskwy przeto Faure nie pojedzie. Ale te szczegóły są jeszcze nie całkiem pewne.

Prasa paryska przyjmuje tę „wielką podróż“ nie jednakowym sentymentem. Stronnictwa, należące do obozu rządowego, z prawdziwym zapałem mówią o niej, wyrażając oraz nadzieję, że wszystkie stronnictwa zgodzą się na kredyt konieczny. Ale na to się nie zanosi. Jaures i inni socyalistyczni posłowie oświadczają, że będą głosować przeciw kredytowi, ponieważ podróż ta jest forytowaniem reakcyjnych form monarchicznych, jakie republika przyjmuje. Także radykali są przeciwni podróży. Dep. Pelletan powiada, że jesto podróż niekonstytucyjna; nie masz w dziejach przykładu, aby jaki prezydent republiki wybierał się w drogę za granicę kraju — jest może jeden przykład, a to gdy doża genueński przybył do Wersalu z przeprosinami do króla Francyi. Jeżeli prezydent republikański udaje się za granicę do jakiego monarchy, to popełnia akt lennika. Jeżeli Faure chce się przespacerować do Rosyi, niechaj to uczyni prywatnie własnym kosztem. Jeżeli się chce w interesie państwowym prowadzić układy z Rosyą, to jest od tego Hanotaux, jako sprawiający agendy polityki zewnętrznej.

Juścić kredyt zostanie ogromną większością uchwalony. Szkopuł konstytucyjny, że Francya nie może pozostać bez prezydenta, skoro nie ma wiceprezydenta republiki, ominięto sztucznie, powołując się na ten precedens, że przecie po zamordowaniu Carnota republika była dwa dni bez prezydenta, zanim Periera wybrano, a tymczasowo zastępywał prezydenta gabinet pod przewodem ministra prezydenta. Że prezydenci senatu i Izby posłów nie będą mogli towarzyszyć do Rosyi, to już z tego wynika, że będąc wedle konstytucyi pospołu z prezydentem republiki jej właściwymi przedstawicielami, nie mogą należeć do świty Faura a od cara zaproszenia nie otrzymali. Do świty Faura będą należeć: Hanotaux, wojskowy gabinet prezydenta, kilku jenerałów i wiceadmirałów, tudzież inni dostojnicy.

Przyjaźń rosyjsko-francuska teraz znowu tem się uwydatniła, że okręty francuskie i rosyjskie, które były na jubileuszu królowej angielskiej, razem odpłynęły z Portsmouth.

Francya odniosła dwa świetne sukcesa na polu polityki zagranicznej. Rokowania z Chinami i Wenezuelą skończyły się zawarciem godnych uwagi konwencyj. Wedle zawartej w Pekinie ugody, otrzymała Francya prawo przedłużenia zbudowanej w prowincyi Kuang-Si kolei żelaznej w głąb Chin, tudzież prawo pomknięcia się w prowincyi Yunnan ku Yunnan-Fu, przez co styk Tonkinu francuskiego z granicą i wnętrzem Chin, dotychczas srodze wzbraniany, zapewnionym został. Nadto pewne francuskie towarzystwo okrętowe, któremu władze chińskie stawiały przeszkody, otrzyma wynagrodzenie.

Konwencya z Wenezuelą załatwia kwestyę odszkodowania pokrzywdzonych obywateli francuskich, przez którą do zerwania stosunków dyplomatycznych doszło. Co do odszkodowania ustanowiona będzie osobna komisya, która ma tę sprawę spiesznie zagodzić. Dalej otrzymają wszyscy żyjący w Wenezueli obywatele francuscy prawo, że we wszelkich procesach cywilnych i karnych, w któreby wplątani byli, mogą wezwać pomocy dyplomatycznego ajenta Francyi. Nadto zawarto traktat handlowy na podstawie taryfy minimalnej.

W sprawie grecko-tureckiej wiadomości ciągle nadchodzą sprzeczne. Wedle półurzędowej wiadomości berlińskiej, rokowania pokojowe ambasadorów z Portą zapewne do trzech tygodni się skończą. Wedle innych wiadomości i Turcy przewlekają i Grecy znowu na kieł biorą, i nie wiadomo, kiedy i na czem się skończy. Londyński *Standard* donosi z Aten, że pod opieką Niemiec i Francyi utworzona zostanie komisya administracyjna, która ma zarządzać pewnemi ściśle oznaczonemi gałęziami dochodów Grecyi, i służyć za rękojmię kontrybucyi wojennej i starych długów.

W angielskiej Izbie posłów oświadczył wiceminister Curzon, że rokowania pomiędzy mocarstwami względem środków, jakich jąć się należy dla ubezpieczenia autonomii Krety, nie ustają i co do porozumienia się znaczne poczyniono postępy.

Berlińska *Post* donosi z Konstantynopola: Do sułtana nadeszła lamentująca petycya mahometan z Krety, w której się gorzko uskarzają, że przez mocarstwa nieszczęście, jakie spadło na wyspę, nieuleczonem się stało; niechaj przeto sułtan bezdomnym mahometanom kreteńskim wyznaczy siedziby w Tessalii. Jak się zdaje, w pałacu sułtańskim coraz bardziej utwierdza się myśl, aby zupełnie zrzec się Krety, a obstawać przy zaborze Tessalii, gdyż autonomia Krety jest tylko wstępem do zaanektowania jej przez Grecyę. Rywalizacya mocarstw coraz bardziej się uwydatnia i dlatego może wybuchną zaburzenia pokoju.

Wybory do skupczyny serbskiej

Lwów d. 5 lipca.

Wczoraj odbyły się w Serbii nowe walne wybory do skupczyny, która się składa ze 191 członków z wyboru pochodzących a 62 przez króla mianowanych.

Jak z góry zapowiadano, tak też pierwsze nadeszłe telegramy donoszą, że zwyciężyli radykali umiarkowani. Zwycięstwo stronnictwa radykalnego było w ogóle niezawodne, skoro z dwóch innych obozów jeden, tj. postępowy sam się rozwiązał, a drugi, liberalny oświadczył, że w wyborach udziału nie weźmie. Pozycyę liberałów podkopał ostatnimi czasy samich przewódca, były regent Ristic oświadczeniem, że się z powodów zdrowia usuwa od wszelkich czynności politycznych i ster w ręce Ribaracza składa Liberali będą musieli przez jakiś czas poprzestać na krytykowaniu rządów radykalnych.

Zapewne też w zupełności wytrącony został ze skupczyny skrajny odłam radykałów, który niegdyś terroryzował, jakoż z ułożonej przez Pasicza listy wyrzucono ekspopa bośniackiego Gyayi i eksministra Tauszanowicza i odłam dziś umiarkowany Pasicza będzie w ogromnej większości.

Do tego obozu umiarkowanego należy też cały gabinet teraźniejszy, z wyjątkiem ministra prezydenta Zimicza, który za radykała prawowiernego nie uchodzi. Niektóre dzienniki radykalne żądają też gabinetu nawskróś radykalnego, tj. dymisyi Zimicza, ale król nie zechce się jego pozbywać i da czas radykałom, aby jeszcze przez jakiś rok dowiedli, że na nich istotnie spuścić się można, że z żywiołu burzliwego wytworzył się obóz trzeźwy, któryby umiał ułożyć i przeprowadzić program umiarkowany i nie sięgający poza kresy możliwości.

Nad wszystkimi kłopotami serbskimi górują finansowe. W kasach rządowych znowu pustki — dla przygotowania wyborów wyczerpały się na wypłatę zaległych płac urzędniczych, na spłatę dostaw i tp. Minister skarbu Winicz stara się o wypuszczenie resztek ostatniej pożyczki, i wielkiej będzie potrzeba oszczędności, aby ład zaprowadzić w finansach. Niemniej pilne są reformy na polu administracyi. Ostatnie straszliwe klęski elementarne okazały, że w administracyi są okropne wadliwości i braki. Rząd nie zdołał dać pomocy, we wielu okolicach zawitały nędza i głód, komunikacye były długi czas przerwane. Także z kwestyą konstytucyjną będą się musieli uporać radykali. Okoliczności nakazują na razie odroczyć tę sprawę, ale stary program radykalny koniecznie wymaga usunięcia konstytucyi risticzowskiej z r. 1869. Na polu też wojskowem skrzętnie będą musieli pracować radykali, gdyż wykształcenie i uzbrojenie armii greckiej wiele pozostawiają do życzenia. Smutny dla Serbii przebieg wojny z Bułgaryą w r. 1885 i smutny koniec wojny, którą Grecya teraz prowadziła, muszą dla polityków serbskich żywem stać się upomnieniem, że wszelkie nowoczesne aspiracye polityczne muszą pozostać mrzonkami dla państwa, które ani jako tako uporządkowanych finansów ani dobrej armii nie posiada.

Na polu polityki zewnętrznej król Aleksander usiłować nowe obrać tory. Pojednał się z Czarnogórą, a nawet z Bułgaryą normalne stosunki przyjacielskie zawiązano. Jak zaś trudnem jest szczere i lojalne porozumienie z Bułgaryą, okazał niedawno temu spór graniczny nad rzeką Timokiem, a w Macedonii codzień zachodzą wypadki dowodzące, że kwestyj potęgi na przyszłość ani drogą not gabinetowych, ani też festynów fraternizacyjnych rozwiązać niepodobna. Zamordowanie w Salonice dwóch profesorów bułgarskich, posądzanych o zdradę na korzyść Serbów, ucieczka studentów macedońskich z belgradzkiego kolegium św. Sawy, (umyślnie dla nich urządzonego — wszystko to dowodzi, że szczere porozumienie serbsko-bułgarskie arcytrudnem jest zadaniem.

Uznaniu narodowości serbskiej w Macedonii, i coby za niem poszło, ustanowieniu biskupów serbskich w Macedonii, opiera się nietylko patryarchat carogrodzki, ale i Porta, która ośmielona pokonaniem Greków od wszelkich koncesyj dla narodowości Macedonii uchylić się pragnie. Z Belgradu grożą patryarchatowi odszczepieniem się a Porcie zerwaniem stosunków dyplomatycznych — napróżno! W Konstantynopolu sądzą, że z tego nic, a przynajmniej żadne znaczne trudności nie wynikną. Może się rządowi serbskiemu lepiej powiedzie z zawarciem konkordatu z Watykanem i zamianowaniem biskupa katolickiego w Belgradzie. Ale jeśli prawda, że Serbia za warunek stawia, aby Stolica apost. zezwoliła na zaprowadzenie liturgii starosłowiańskiej jak w Czarnogórze, to i ta sprawa nie rychło załatwiona zostanie. Co do Czarnogóry jest precedens, ale nie ma go co do Serbii, i sąsiedni Kroaci katoliccy używają liturgii łacińskiej.

Co do stosunku z Austro-Węgrami, Serbia ostatnimi czasy weszła stale na jakieś tory rozumniejsze i część zasługi w tem przypada radykałom. Najwięcej zaś do trzeźwego zapatrywania się zmusił Serbów zjazd cesarza Franciszka Józefa z carem w Petersburgu, i wiadomy okólnik, jaki stamtąd jednocześnie hr. Gołuchowski i hr. Murawiew do państewek bałkańskich wystosowali. Ilekroć Serbowie widzą, że niepodobna liczyć na antagonizm między Rosyą a Austro-Węgrami, zaraz się otrzeźwiają ze swojej rusomanii, i chcąc nie chcąc uwzględniają owe skutki naturalne, jakie ze sąsiedztwa z wielkiem mocarstwem wynikają. Gabinet Zimicza zerwał z naiwnymi eksperymentami gabinetu Nowakowicza, i nawiązał dobre i lojalne stosunki z Austro-Węgrami. Naczem też Serbia lepiej wyjdzie niż na swoich marzeniach russomańskich, którym też w Petersburgu nie przypisują większej wagi, niż zwykłym błogim mrzonkom, których podstawą nie jakaś siła rzeczywista, ale naiwne pragnienia, albo — spekulacya, na której poznać się łatwo.

Kurs socyalny.

Kraków d. 4 lipca.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania, podaję jeszcze treść czterech ostatnich wykładów, których dla braku czasu wczoraj przesłać nie mogłem.

Profesor dr. Ochenkowski mówił o

Kolonizacyi wewnętrznej i dobrach rentowych.

Prelegent podniósł na wstępie, że w epoce naszej kwestya socyalna góruje ponad wszystkimi. Znaczną częścią tej kwestyi jest zaś kwestya agrarna i w związku z nią będące potrzeby agrarnych reform. Zagłębiając się w badanie przyczyn nadzwyczajnego dziś rozkwitu dążeń społecznych, dochodzi prelegent do uwagi, że głównym punktem w ich badaniu jest nadzwyczajnie rozwinięty popęd do jaknajszerszego ujawnienia się siły indywidualnej jednostki, rozszerzony dziś na najdalsze koła ludności. Jakby w dzisiejszej epoce coś mówiło do człowieka: „Wszystko naokół twoje, a im więcej w dążenia swoje włożysz własnej siły, tem więcej weźmiesz“. Ten silny rozkwit indywidualizmu, jak ma swoją dobrą stronę, jako spotęgowanie pojedyńczych dążeń, tak ma swoje głębokie cienie. Tak n. p. wytworzywszy kapitał, który tysiącom daje pracę, doprowadził jednak do tego, że dziś oto patrzymy na zupełny prawie rozbrat między owym kapitałem, a właśnie pracującymi. Czy z tego rozbratu, który dziś tak poważnie rzuca się w oczy patrzącemu na życie społeczne, wnioskować należy, iż treścią reform socyalnych byłoby dążenie do zahamowania i okrojenia owego indywidualizmu? Prelegent odpowiada na to pytanie przecząco. Przyczyną, że się na złe obraca, jest raczej jego złe kształcenie. Traktowano go jako siłę elementarną i puszczono samopas. Tymczasem, aby siła indywidualna jednostek obróciła się na pracę i stała się pracą, powinno się w społeczeństwie wytworzyć równoważnik, element zachowawczy. Poszukiwanie za nim doprowadza nas do włości rentowych (osiadłych na nich kolonistów, którzyby taki zachowawczy element wytworzyli).

Włoście rentowe, jest to osobna forma własności ziemskiej, oparta na umowie, mocą której nabywa się posiadłość nie za gotówkę lub kredyt, ale za obowiązek płacenia sprzedawcy rocznej w wysokości odpowiedniej do wartości gruntu. Ułatwione tą drogą nabywanie własności ziemskiej, łącznie z tzw. kolonizacyą wewnętrzną sprawiłoby, że własność ziemska nie byłaby reprezentowana głównie przez większą własność, lecz przez własność średnią. Z istoty bowiem obu tych instytucyj włości (rent. i kolonizacyi wewn.) wyjęte jest zupełnie tworzenie tzw. własności karłowatych, będących tak częstą dziś niestety a wadliwą formą własności ziemskiej. Są one ekonomicznie i społecznie słabe, a tworzenie ich byłoby zupełnem chybieniem celu.

Co do wielkiej własności, która dziś przeważnie reprezentuje własność ziemską, zauważa prelegent, że racyą jej socyalną jest wykonywanie władzy. Dążność do rozszerzania tej władzy — objaw wybujałego indywidualizmu — prowadzi ją dziś na społeczne bezdroża, bo jest w tej tendencyi brak zachowawczości, zaczepność tak w górę jak i na dół, i obok chorobliwego rozwoju indywidualności brak zrozumienia problematów społecznych. Wobec tego większą własność wymaże historya.

Włości rentowe powinny więc być formą średniej własności ziemskiej. W akcyi około ich tworzenia połączyć się winny: państwo, kraj, gminy a także sami prywatni właściciele przez odsprzedaż np. trudnych do zagospodarowania bardziej od folwarku oddalonych swoich obszarów rolnych i przez parcelacyę. Jeśli rozwój ma być doniosły, muszą się znaleść i inne społeczne warunki. Przedewszystkiem nie można dopuścić, by się w akcye wkradła spekulacya.

Renta powinna być koniecznie spłacalna, i to nawet na jednostronne żądanie. Tu naturalnie potrzebna będzie pomoc państwowa. W Prusach powstały w tym celu osobne tzw. banki rentowe, które podejmują się płacenia renty w zamian za amortyzacyę ze strony nabywcy włości, tak że po spłaceniu banku nabywca będzie absolutnym właścicielem dóbr.

Na pytanie, czy stosowne już włości rentowe należało otoczyć osobną opieką, jak zakazem robienia długów lub zakazem dzielenia ich w drodze spadku, odpowiada wreszcie prelegent odmownie, gdyż wytworzyłoby to wyjątkowe przepisy.

Następnie mówił dr. S. Dąmbski

o produkcyi i zbycie w rolnictwie.

Treścią wykładu było: co już zrobiono, a co jeszcze zrobić należy ze strony państwa i społeczeństwa celem dania należytej pomocy produkcyi i zbytowi rolniczemu. Dr. Dąmbski zajął się najprzód szkolnictwem, które niestety u nas jest w kierunku fachowo-rolniczym za mało rozwinięte i dlatego poziom fachowej wiedzy rolniczej niski. Należałoby otworzyć zimowe kursy dla synów włościańskich i za-

---

57

SAD FIGOWY.

Napisał

Wiktor Cherbuliez.

(Ciąg dalszy.)

Wątpliwość, skrupuły, prawa honoru, delikatna wrażliwość duszy, zazdrosnej o własną chwałę, wszystko to zmalało mu do nicości. Tam dumni pocieszali się bez trudów po otrzymanych policzkach, kochana kobieta nie żądała nigdy niczego innego, jak tylko słusznych i sprawiedliwych rzeczy, mężczyźni jeżeli chcieli zasłużyć na miano prawych ludzi, mieli sobie za najpierwszy obowiązek nie dać ukochanej płakać i chcieć tego tylko, czego ona sobie życzyła, akt posłuszeństwa obchodzono jak święto, a służba była szałem i tam wreszcie wypadkami jedynymi, które warto było pamiętać, były pocałunki, na które trzeba było czekać i usychać z tęsknoty za nimi.

Zmieszał się tak bardzo, iż nie spostrzegł jak weszła pani Verlaque'owa. Rozwiązując wstążki od kapelusza spoglądała ona na Sylwerego wzrokiem surowym, wzrokiem, który mu bardzo zrozumiałym językiem wyrzucał, że w jej nieobecności pozwalał sobie na niezwykłą poufałość i nadużył niegodnie położonego w nim zaufania. Amelina powstała. — Ach mamo nie gniewaj się na niego, zgadza się na wszystko!

Oblicze pani Verlaque'owej natychmiast złagodniało. Wyciągnęła rękę do nawróconego buntownika i wyrzekła doń tonem prawie macierzyńskim:

— Dziękuję panu w jej i mojem imieniu.

Sylwery usłyszał zarzut że zanadto filozofuje, a przecież w tej chwili nie rozumował wcale. Nie przyszło mu na myśl, żeby miał wpaść w pułapkę i o sto mil był od myśli, że ta mała scena, której rozkoszne wspomnienie zachował w duszy, była naprzód ułożona między matką biegłą w polityce a posłuszną córką. Nie wiedział, że wszystkie słowa i giesty Ameliny były powtórzeniem lekcyi dobrze wyłożonej, a zagranej z wielką naturalnością. Kto wie, czy Amelina nie odbyła poprzednio próby jeneralnej z tej roli. Tak mu była słodką myśl, że jest kochany, że odsuwał od siebie podejrzenie, jak się odsuwa coś niemiłego albo jak się odpędza muchy. Tak czy owak wymuszono na nim czy też wyłudzono od niego zgodę i już nie mógł się cofać. Pani Verlaque'owa natychmiast chwyciła za pióro, aby donieść Trayaz'owi o pomyślnym wyniku swoich negocyacyj. Na to odpowiedział Trayaz odwrotną pocztą, że za dwa dni przyjeżdża do Hyères'u, stanie w Hotelu Kontynentalnym i prosi aby przybyła z córką i przyszłym zięciem na śniadanie. Nie zapomniał dodać, że chciałby, aby śniadanie przeszło wesoło i dlatego Sucquier'a nie będzie.

— Trayaz, myślał Sylwery, lubi szybko załatwiać sprawy i dałbym sobie głowę uciąć, że spotkam Sucquier'a zaraz po wstaniu od stołu.

Pani Verlaque'owa i Amelin rozpływały się w grzecznościach dla niego i okazywały mu tyle wdzięczności, że postanowił z dobrą miną połknąć pigułkę a sumienie kołysał jak dziecko, aby zasnęło i nie krzyczało.

W dwa dni później w szary poranek listopadowy pani Verlaque'owa ruszyła do Hotelu Kontynentalnego w towarzystwie swej pięknej córki, która po wielkich wzruszeniach odzyskała znowu wyraz twarzy ukojony. O Sylwerym, który jej też towarzyszył, trudno było powiedzieć, co czuł wewnątrz, bo twarz jego była tego dnia nadzwyczaj ruchliwą i coraz zmieniała wyraz. Chociaż goście bardzo wcześnie przybyli, Trayaz mimoto już był na stanowisku i oczekiwał ich w zarezerwowanym salonie. Powitał siostrzeńca tak, jakby nic nigdy nie zaszło między nimi i trzykrotnie uderzywszy go po ramieniu zawołał:

— Zachwycony jestem, że cię widzę, chłopcze!

Gdy zasiedli do stołu, dowiódł, że w Ameryce nie stracił apetytu, a równocześnie dowiódł też, że nie umiał wygrywać bitwy tak, aby zwycięstwo mu się nie malowało na twarzy. Miał we wzroku jakby błyszczącą iskrę wesołości, a długi kończasty nos, którym kręcił nieustannie, jakby się śmiał do wszystkiego. Był szczęśliwy, był nawet zanadto szczęśliwy i zbyt wyraźnie to okazywał. Był nieskończenie wdzięczny siostrzeńcowi za to, że tak łatwo dał się uchodzić, ale też i mniej go teraz szanował. Widział teraz na pewne, że postawa młodzieńca jakoś się nagle zmniejszyła o całe pół metra.

— Otóż to tak! myślał, nosisz głowę wysoko jeden z drugim, jesteś drażliwy na punkcie honoru i na najmniejsze słowo niegrzeczne stajesz dęba i rozpuszczasz na wiatr grzywę, a potem to się namyślasz, rozważasz, ustępujesz i poddajesz się prośbom i płaczom kobiecym. Nie jesteśmy z tego samego materyału zrobieni, mój panie! Prawda, żem za czasów bujnej młodości nigdy nie składał interesów na ołtarzu dumy, ale przynajmniej starał się ratować pozory i nie zadawałem sam sobie tak upokarzającego kłamu. Gdybym był na jego miejscu, byłbym się targował, byłbym znalazł jakiś pozór, jakąś furtkę i byłbym wyszedł z całej sprawy z honorem. No, cóż robić, podobny jest do mnie, ale rasa to już zwyrodniała. On sam to nawet czuje, wyglądą na zadowolonego, ale wcale nie puszy się swoim postępkiem.

Ponieważ często myślał o Sarze Wheeler'ównie, która na nim zrobiła stanowczo bardzo żywe wrażenie, więc i teraz przyszła mu ona na pamięć.

— Opowiedziałem Sarze — mówił sobie w duchu — pierwszy tylko rozdział całej tej historyi i zawróciłem jej trochę tą opowieścią głowę. Dalszy ciąg nie będzie się jej już tak podobał. Muszę do niej zaraz dziś napisać. Opowiem jej, jak zmykał ten młody a rezolutny kogucik, jak okazał zajęcze serce pod lwią grzywą i może jakoś dziewczyna ochłonie z niepotrzebnego entuzyazmu.

Sylwery znów tak rozmyślał: — Wygląda, jakgdyby odniósł tryumf, widać jest z tych, co to nie oszczędzają pokonanego wroga.

Od początku aż do samego końca śniadania Trayaz'owi usta się nie zamykały. Sypał z rękawa komplementy dla Ameliny i grzeczności wszelkiego rodzaju. Nazwał ją nawet parę razy synową.

— Nieraz marzyłem o tem, aby się ożenić i mieć syna, mówił do pani Verlaque'owej, która biegłej od niego umiała trzymać na wodzy wybuchy rozradowanego serca — ten chłopak zastąpi mi syna.

Popełnił też nieroztropność, dodając do powyższych słów następujące:

— Nie myślałem, żeby był zdolny zakochać się i nigdybym był nie przypuścił, że nadejdzie dzień, w którym dwojgu ładnych oczu odda rządy nad sobą. Winszuję ci, będzie ci z tem dobrze. Słowo daję, że żal mi mężczyzn tak nieczułych na wdzięki kobiece, że nigdy nie wyszli ani na chwilę z równowagi ducha pod niewieścim wpływem, ani nie szaleli choćby przez dzień jeden. Niegdyś i ja popełniałem dla kobiet szalestwa, ale co prawda, nie było w mem życiu epoki, w którejbym dla ich miłości głupstwa robił. Pani pojmuje delikatną różnicę w tych dwóch pojęciach, prawda droga pani? Później ustatkowałem się i już oddawna zawiesiłem zaloty na kołku. Dzisiaj odróżniam jedynie brunetkę od blondynki i to mi wystarcza. Nic wprawdzie nie czytam, ale przecież gdzieś kiedyś wpadło mi w oczy zdanie wypowiedziane nie wiem przez kogo o jakimś wielkim człowieku, którego nazwisko wyleciało mi z pamięci, że bardzo wcześnie poszedł po rozum do głowy i nigdy już potem do serca nie zaglądał. W krótkich słowach to treść i mojej niedługiej biografii.

Mimo to, chociaż się chwalił, że już go kobiety nie interesują, wrócił nawet i w tej chwili pamięcią do Sary Wheeler'ówny i porównywał ją z Ameliną.

— Między tą Prowansalką a moją Amerykanką taka sama jest różnica jak między słońcem a księżycem. Niech będzie co chce, a ja jednak wolę tamtą! Ta, to istny obraz, bóstwo, posąg, pierś ma jakby utoczoną, ale nie można wiedzieć, co tam w niej wewnątrz siedzi, a przypuszczam, że najczęściej nie ma tam nic i nikogo. Tamta, z płaską piersią wygląda na dom bez architektonicznych ozdób, ale dom dobrze utrzymany i zawsze pełen ludzi. Możnaby nawet powiedzieć, że to zegar dobrze chodzący, co nigdy nie staje i którego tykanie zdaleka już można usłyszeć. Szczęśliwy ten, kto z niego się dowie o godzinie i kto wedle niego swój zegarek nakręci! Cóż kiedy mężczyźni, to niedołęgi, a namiętności ich niskie i brudne.

Później mówił o przyjacielu Jakóbie Brodley'u. Twierdził, że jego z pomiędzy wszystkich ludzi na świecie najmocniej podziwiał, bo to jedyny — o ile mógł wiedzieć, gracz, co miał dość silną duszę, aby dać pokój grze po jednej stracie i jedyny człowiek, dla którego starość była wiekiem szczęśliwym.

(C. d. n.)

J. Friedrich & A. Beacock Lwów, ulica Hetmańska l. 4 (obok cukierni W-go Grossa) polecają Farby, pokosty, lakiery, pędzle, artykuły domowo-gospodarcze, szczotki wszelkiego rodzaju, pasy i oliwy do maszyn, artykuły budowlane, artykuły gumowe, techniczne i chirurgiczne.

łożyć nareszcie stacyę doświadczalną przy uniwersytecie Jagiellońskim. Następnie omawiał mowca komunikacyę lądową i wodną, urządzenia frachtowe, potrzebę subwencyonowania przez państwo czy kraj, odwadniania lub nawadniania gruntów, działania t. zw. policyi rolniczej i weterynaryjnej i wreszcie obowiązek usuwania nieuczciwej konkurencyi. Osobną uwagę poświęcić należy subwencyom i premiom i wreszcie, co bardzo ważne, zakładaniu jak najszerszemu Towarzystw rolniczych.

Po południu mówił poseł ks. Piotr Wawrzyniak z Poznańskiego o

stowarzyszeniach gospodarczych.

Opierając się na całym szeregu cyfr i badań statystycznych, mowca przedstawił w szerokich ramach obraz główniejszych stowarzyszeń pod rządem pruskim, przechodząc szczegółowo wszystkie ich kategorye, formy i postacie.

Zasadą działania spółek jest samopomoc bez oglądania się na pomoc zewnętrzną, chociaż takowa, o ile nie niszczy zasad spółkowych, pożyteczną być może. Zasadę asocyacyi znakomicie naprzód posunął znany Schulze z Delitsch, rozpoczynając próby we wskazanym kierunku w r. 1849. W r. 1855 wydał Schulze książkę „Vorschus & Creditvereine als Volksbanken „przepowiadając, iż niezadługo każde miasto poleconą instytucyę mieć będzie. Równocześnie z Schulzem rozpoczął próby swoje Raiffeisen, któremu główny impuls do działania dały nieurodzaje w prowincyi nadreńskiej w r. 1849. Dla zaradzenia nieszczęściu, założył Raiffeisen Towarzystwo ratunkowe wsi Flammersdorf, celem wspierania materyalnie podupadłych rolników, a także celem zatamowania grasującej w tamtych okolicach lichwy na bydło.

Pomiędzy zwolennikami systemu Schulzego z Delitsch a Raiffeisena powstała uparta i zażarta walka co do wartości systemów, z których jeden więcej zakrojony był dla rzemieślników i przemysłowców, drugi zaś uwzględniał potrzeby rolników. Zachodzące różnice obydwóch systemów w znacznej mierze usunęło nowe prawo dla państwa niemieckiego z d. 1 maja 1889 r. Prawo to w przeciwieństwie do systemu Raiffeisena zaprowadziło obowiązkowe udziały i dopuściło obok nieograniczonej odpowiedzialności porękę ograniczoną, zaprowadzając trzeci rodzaj spółek, to jest spółki z nieograniczoną dopłatą.

Co się tyczy udziału ludności w spółkach, nie wyłącza się od niej ani Niemców, ani żydów w polskich prowincyach, berłu pruskiemu podległych. Muszą oni jednak stosować się do większości, mówić po polsku i podpisywać się w tymże języku. Rzeczą godną zastanowienia, uwagi i uznania jest bogaty udział w pracy ze strony duchowieństwa, które tak dalece umiało się do niej zapalić, iż nie ma prawie w Poznańskiem spółki, któreby czy to w radzie nadzorczej, czy też w zarządzie zabrakło kapłana. Ten udział duchowieństwa, na który krzywo patrzą ludzie z liberalnego obozu i starają mu się podsunąć jakieś cele uboczne, ma dla spółek i stowarzyszeń doniosłe a dodatnie znaczenie.

Rezultat dotychczasowej działalności powyżej omawianych stowarzyszeń ekonomicznych, przedstawia się bardzo pokaźnie. Oszczędność u szerokich warstw ludności weszła w modę i zwyczaj (oklaski), składki sypią się coraz liczniej, kraj ekonomicznie się podnosi.

W dalszym ciągu wylicza mowca cyfry statystyczne, wykazujące o ile faktycznie praca na tem polu naprzód się posunęła. Cyfry te świadczą tak wymownie o odniesionych korzyściach gorliwej i wytrwałej pracy, iż audytoryum nie może powstrzymać się od hucznych, przeciągłych oklasków.

Jak dalej praca ta iść będzie, czas pokaże. Mowca zachęca, by tego samego rodzaju działanie i u nas w zastosowanych do położenia warunkach, zostało podjęte. Trudności nie zbraknie, ale należy je przezwyciężać. Ludzi złych, którzyby szkodzić chcieli, nie ma tak dużo, więcej jest głupich, którzy własnych swych korzyści zrozumieć nie są w stanie.

Ostatni mówił profesor dr. Stefczyk o

stowarzyszeniach kredytowych w Galicyi.

Jak dotychczas, kwestya stowarzyszeń kredytowych, przedstawiała się włościańskiej ludności, mającej z niej korzystać, wyłącznie z ciemnej i przykrej strony. Chłop poznał kredyt jako swojego zaciętego wroga, miał z nim bowiem do czynienia nasamprzód w postaci najchytrzejszej żydowskiej lichwy, która na kształt sieci pajęczej omotała tę warstwę, która rozumnej pomocy kredytowej potrzebowała najbardziej. Z nieprzyjacielem należy walczyć, — walka zaś w tym wypadku była tem bardziej potrzebną, że lichwa zagrażała ekonomicznemu stanowi tej sfery społecznej, która i tak nigdy w dobrych nie znajdowała się stosunkach. W wojnie podjętej z żydowską lichwą użytym został system samopomocy, polegający na powoływaniu do życia własnych instytucyj kredytowych, któreby udzielały przystępniejszego, tańszego a uczciwego kredytu. Instytucyami temi były towarzystwa zaliczkowe. I tu jednak nieprzyjaciel zdołał się wcisnąć, jak to wykazać mogą cyfry statystyczne, według których 53 prc. wszystkich stowarzyszeń zaliczkowych jest w rękach żydowskich.

W dalszym ciągu omawiał mowca warunki, wśród których stowarzyszenia kredytowe powyższe się rozwijały, pomoc instytucyj finansowych i władz krajowych, z jaką w wystarczającej lub też niedostatecznej mierze się spotykały, przedstawiając dokładną, wyczerpującą i gruntowną historyę życia kredytu włościańskiego lat ostatnich. Walka była wytrwałą — żyd nieprzyjaciel był przebiegłym i niewyczerpanym w fortelach, znał doskonale charakter i naturę chłopa polskiego. Pomału jednak lichwa zaczęła z kraju naszego ustępować tak, że przez chwilę wydawało się, iż zwycięstwo zostało już odniesionem, że dalszej organizacyi kredytu włościańskiego już nie potrzeba. Był to tryumf przedwczesny. Nieprzyjaciel z nową siłą wystąpił do walki, lichwa żydowska poczęła wzrastać, jak to uzasadnić mogą cyfry statystyczne z lat 1885—1894.

W czasie tym w Austryi oskarżonych o lichwę było 672, z których na Galicyę przypada 65%. Z 437% oskarżonych zasądzonych, 87½% wypada na żydów, 12½% na chrześcijan. A więc lichwa nie była jeszcze zgniecioną, dalsza przeciw niej walka okazała się konieczną i potrzebną. Szczególnie w Galicyi wschodniej lichwa do dziś dnia jeszcze przeważa — ważniejsze punkty są tam obsadzone przez żydowskie Stowarzyszenia zaliczkowe. I tam np. jest ich w Stanisławowie 14, w Kołomyi 8, w Czortkowie, Drohobyczu i Kosowie po 7 i td. Stowarzyszenia te pobierają od dłużników swoich 9%—15%. Walka z nimi jest trudna i uciążliwa, nie lubią one bowiem światła dziennego, utrzymując swe działanie finansowe w tajemnicy i nie występując do walki na otwartem polu.

Sejm krajowy we Lwowie dla tych instytucyi kredytowych włościańskich okazywał zawsze wielkie sympatye. Do r. 1895 sympatye te były przeważnie platonicznej tylko natury, od tego dopiero czasu występując w formie, która zaczęła praktyczniej życzliwość swą okazywać, starając się dla instytucyi powyżej omawianych o kredyt rozległy i przystępny.

W drugiej części wykładu wykazywał prelegent konieczność utworzenia produktywnego kredytu włościańskiego. Z szczególniejszym naciskiem zwrócił mowca uwagę na cechę niejako wychowawczą, którą pomoc kredytowa dla ludu mieć powinna. Pierwszym wychowankiem włościan była lichwa, która smagała ich do krwi, wyganiała z domu, pozbawiała ojcowizny i rujnowała ekonomicznie. Banki i instytucye wychowawczego wpływu takiego wywierać nie mogą, gdyż działają one tylko i działać muszą według pewnego szablonu.

Nawiązując do tych zadań wychowawczych kredytu, poruszył mowca system Raiffeisena, o którym wyrażał się ze szczególniejszym zapałem i w gorących słowach go polecał.

Wiec katolicko-ludowy
w Bilce Szlacheckiej.

Rozpowszechniło się u wielu w ostatnich czasach mniemanie, że tylko socyaliści i radykali potrafią urządzać wiece i lud do nich pociągnąć. Że tak nie jest, że to i innym ludziom udać się może i dobrze i łatwo, dowodem wiec, świeżo odbyty w Bilce Szlacheckiej. Urządzeniem jego zajął się komitet miejscowy z włościan przeważnie złożony. Na zaproszenie komitetu przybyło kilka osób ze Lwowa, na uczyciele miejscowi i okoliczni itd.

W wielkiej sali szkolnej, pięknie staraniem dyr. Langiego przystrojonej w zieleń, w wieńce i kwiaty świeże, niemniej jak dokoła budynku szkolnego zebrało się przeszło pięćset osób z Bilki i gmin okolicznych.

Po pięknem zagajeniu przez włościanina Adamskiego, zebrani wybrali na przewodniczącego włościanina Sochora, który kilku serdecznemi słowami rozpoczął obrady nad kwestyami obchodzącemi i bolącemi stan włościański.

Jeden z lwowskich kapłanów przemówił następnie o stanowisku ludu wiejskiego w obecnych stosunkach politycznych, o jego potrzebach i prawach, wykazując z jednej strony postęp w uprawnianiu warst pracujących, z drugiej te braki i nędze, jakie w stosunkach obecnych lud przygniatały, wreszcie zaś drogi, na których do polepszenia warunków bytu i do należytego spełnienia obowiązków obywatelskich włościanie dojść mogą.

Te zasadnicze myśli rozwinęli szerzej w swych przemówieniach następni trzej mowcy ze sfer inteligencyi, zaproszeni do zabrania głosu przez kierowników wiecu. Jeden z nich przemawiał o potrzebie oświaty i umysłowego podniesienia wiejskiego ludu dla tego, aby mógł sam biedzie swej zaradzić, obowiązki względem rodziny, gminy i kraju spełnić a bałamucącym i wyzyskującym jego ciemnotę i łatwowierność wichrzycielom się oprzeć. W tym celu zachęcał gorąco do wspierania szkoły i do zakładania ludowych, uczciwie i rozumnie kierowanych czytelń.

Drugi z mowców zwrócił się do nowych niewyzyskanych środków zbytu. Wskazując na brak samopomocy i ratowania się w potrzebie, jako na jedno ze źródeł złego i nędzy, rozwinął cały program ekonomiczny, mający na celu taką samopomoc, zwracając szczególną uwagę na to, co w miejscowych stosunkach w Bilce i okolicy najłatwiejszem byłoby do urzeczywistnienia, więc na szkołę rolniczą i koszykarską, na rozwój handlu mlecznego, spółek rolnych, sklepów chrześcijańskich itd.

Trzeci mowca, znany ludowi dobrze ze swej pożytecznej działalności nauczyciel wędrowny rolnictwa wskazywał na tamy i przeszkody dla handlu i przemysłu, oraz na środki usunięcia ich. Że zaś rzecz traktował ze stanowiska miejscowych potrzeb i życzeń, rozwinęła się na ten temat żywa dyskusya, żądająca zniesienia rogatki w Podbereżcach, wielce dla całej okolicy uciążliwej, naprawy przez Wydział kraj. dwóch mostów i osuszenia jednej wielkiej łąki w Bilce.

Wreszcie jeden z obecnych włościan Bigas wniósł życzenie uproszczenia procedury sądowej i notaryalnej, które również do rezolucyi dołączono. Obszerna dyskusya rozwinęła się nad wnioskiem włościanina Supeta w sprawie niesłusznego w bardzo wielu wypadkach opodatkowania włościan obok roli zajmujących się rzemiosłem. Jeden z mowców ze Lwowa był w możności fachowo wyjaśnić całą sprawę i wskazawszy na nadużycia, jakich się czasem zbyt gorliwe organa władz skarbowych dopuszczają, pouczył dokładnie i szczegółowo zebranych w jaki sposób mogą się bronić.

Po wyrażeniu przez włościan zapatrywań w sprawie szkoły rolniczej w Bilce oraz życzenia, aby obecne kierownictwo nauki rolnictwa w powiecie nie uległo zmianie, zreasumowano obrady i przyjęto jednogłośnie rezolucye w myśl tych obrad.

Obok rezolucyj praktycznych i moralne mające znaczenie na podniesienie zasługują te, w których zebrani nakreślili niejako program swój, opierając go z jednej strony na niezłomnej obronie praw i potrzeb stanu włościańskiego, z drugiej na wierze ojców, miłości szczególnej dla ojczyzny i braterskiej dla wszystkich bez różnicy synów tej matki ziemi ojczystej. Tę miłość zaś zobowiązali się zebrani stwierdzić czynem, odpychając namowy i pokusy wichrzycieli, knujących zdradę przeciw wierze i narodowi a zarazem postanowili dać przekonanie swym wymowne świadectwo przez założenie dla Bilki i w okolicy katolicko-politycznego stowarzyszenia w rodzaju „Jedności“ lwowskiej.

Na zakończenie proboszcz miejscowy ks. Mynarski ciepłemi słowami podziękował przewodniczącemu i gościom lwowskim za ich przemówienia i pracę i zaprosił wszystkich na wieczorne nabożeństwo, podczas którego zaś jeszcze przybyły ze Lwowa kapłan zabrał głos z kazalnicy i już ze stanowiska czysto chrześcijańskiego przedstawił tłumom napełniającym świątynię całą przewrotność nowych zasad, podkopujących kościół i społeczność.

Głośny płacz ludu i z płaczem powtórzone przez wszystkich obietnice chrztu św. były wymownym dowodem, że wiec nie był daremny i że słowa mowców padły na miękką i dobrą rolę.

W ten sposób bez frazesów i szczucia zwykłego na takich zebraniach, dotknięto tego wszystkiego, co wieśniaka obchodzi i gnębi. W swobodnej wyczerpującej dyskusyi nabrali do siebie wieśniacy i przedstawiciele inteligencyi wzajemnego zaufania, odjeżdżających żegnał tłum serdeczną prośbą o rychły powrót i powtórzenie wiecu a jak praktycznemi były te obrady, okazało się niezwłocznie. Wskutek bowiem przedstawień zrobionych przez reprezentantów wiecu właściwym władzom jest nietylko nadzieja ale wszelka pewność, że wszystkie miejscowe życzenia w najbliższym czasie zostaną spełnione.

Hajdamaczyzna.

W czerniowieckiej *Gaz. pol.* czytamy:

W chwili, kiedy na Bukowinie i w Galicyi wsc odniej straszliwe powodzie zatopiły kilka tysięcy kwadratowych kilometrów roli, a fale wód zniosły doszczętnie tysiące chat, — w chwili, kiedy zniszczał cały dobytek siół i dworów, a gospodarze łamią w rozpaczy ręce i z trwogą spoglądają w najbliższą przyszłość, — w chwili wreszcie obecnej, kiedy, począwszy od monarchy i rządu, aż do ludzi ubogich, wszystko wytęża siły, iżby nieść pomoc dotkniętemu straszną katastrofą rolnictwu i zapobiedz nędzy, — w chwili takiej w półurzędowej, bo przez rząd subwencyonowanej prasie ruskiej na Bukowinie pojawia się agitacya, dla której ze stanowiska już nie legalnego, ale ogólnie ludzkiego, trudno wyszukać nazwę, a której nie można pominąć milczeniem, ani lekceważyć.

Z zamieszczonego przed miesiącem artykułu, przytoczonego w *Gaz. Nar.*, znają już czytelnicy radykalno-socyalistyczny dwutygodnik ruski *Pracę*, wychodzący w Czerniowcach pod opieką prof. dr. Stockiego i t. zw. rządowych Rusinów bukowińskich. Przypomną sobie czytelnicy groźbę tego pisma ludowego, zapowiadającą, iż: „spalimy wszystkich panów, pastwiska pańskie posypiemy takim proszkiem, że wyginie im wszystko bydło; na łany pańskie rzucimy nasiona takie, że burzany przygniotą zboże, a w żniwa nie wyjdziemy do pracy, ażeby zboże pańskie na pniu zgniło.“

Otóż *Praca* konsekwentnie dąży do urzeczywistnienia groźby i wybrała ku temu właśnie obecną chwilę powszechnej klęski rolniczej... W ostatnich numerach wystąpiła z artykułami, zatytułowarymi: „Czwarta szulka — trzynasty snop, — sześć dni pańszczyzny!“, w których to artykułach otwarcie, a gwałtownie zachęca lud wiejski, ażeby urządził zmowę i nie szedł do pracy na łany dworskie, dopóki „panowie“ nie dadzą robotnikowi takiej zapłaty, jaką on sam podyktuje.

Praca formalnie nie pozostaje na żołdzie rządowym i wreszcie głos jej nie sięga daleko. Ażeby więc agitacyę poprzeć, te same artykuły dosłownie, na naczelnem miejskiem przedrukowała czerniowiecka „Bukowyna“, organ upaństwowionych Rusinów bukowińskich, subwencyonowany funduszami rządowymi.

W artykułach tych Rusin-rządowiec ubolewa nad faktem, iż robotnicy po miastach są mądrzejsi, aniżeli ich wiejscy bracia, którzy też nie umieją i nie mogą tak się połączyć i zorganizować jak w mieście. Dalej zaś pisze rozstrzelonemi literami:

„Wtedy tylko panowie musieliby płacić tyle, ile zażądają ludzie, gdyby robotnicy z całego powiatu zeszli się na naradę, gdyby postanowili sobie, jakiej żądać mają zapłaty i gdyby oznajmili panom, że żaden nie wyjdzie do pracy, jeżeli pan nie zapłaci tyle, ile oni żądają. Jeżeliby żaden chłop nie stanął do roboty za wynagrodzenie, jakie obecnie dają panowie, to ci ostatni byliby zmuszeni zgodzić się na zapłatę, jakiej zażądają robotnicy“.

Dalej półurzędowa Bukowyna wraz z Pracą lamentują, że w całym kraju „panowie“ wyzyskują chłopów przy żniwach, a cieszą się, iż na sejmikach relacyjnach w Rohoznie i Szerowcach nawet kobiety — i to ośmnastoletnie dziewczęta — żaliły się już na małą zapłatę po dworach. Wreszcie upaństwowiony Rusin taką daje włościanom naukę:

„Niejeden powie, iż rzecz niemożliwa, iżby można uczynić zmowę, a jeszcze trudniejsza, trzymać się kupy i nie ustąpić. Otóż prawda, że nie jest to możliwem tam, gdzie ludzie podobnej roboty nie próbowali. W innych krajach robotnicy fabryczni oddawna już w podobny sposób podwyższyli sobie płacę i skrócili dzień roboczy. Zeszli się razem, naradzili, jaką brać zapłatę, a po naradzie wysłali kilku mądrzejszych do fabrykanta z żądaniem podwyższenia płacy i skrócenia godzin roboty. Oświadczyli zarazem, że gdyby nie zgodził się na ich żądanie, to zaprzestaną pracować. Takie zaniechanie pracy przez wszystkich robotników zowie się strajkiem. Panowie czasami odrazu godzili się na żądania robotników, a jeżeli się nie godzili, to następował strajk. Skoro robotnicy trzymają się kupy i żaden nie zdradzi, tj. nie pójdzie do roboty, to panom i uczynić im zadość. Robotnicy w wielkich miastach za pomocą strajków poprawili swój byt tak dalece, że niejeden ma się dzisiaj lepiej, niż urzędnik cesarski.

Na poparcie powyższej zachęty, powtarza *Bukowyna* w następnym numerze artykuł *Praca* o zmowie robotników rolnych na Węgrzech, gdzie ogromnie chwali ów bunt chłopsko-socyalistyczny, wywołany, jak wiadomo, przez agitatorów anarchii, dając go niejako za przykład do naśladowania chłopom bukowińskim.

Wreszcie, powtórzywszy w dwóch numerach powyższe artykuły *Pracy* półurzędowa *Bukowyna* w trzecim z kolei numerze dodaje jeszcze od siebie projekt, iżby znieść wielkie kompleksy dóbr, parcelując je w równych częściach pomiędzy chłopów; na początek zaś żąda parcelacyi dóbr gr. or. funduszu religijnego na Bukowinie...

Agitacya powyższa, wszczęta zgodnie przez radykalno socyalistycznych i subwencyonowanych rządowych Rusinów, jest objawem znamiennym tem więcej, iż bezpośrednio zwróoono ją przeciw temu obywatelstwu wiejskiemu, które u nas na Bukowinie do tej chwili w życiu parlamentarnem kruszyło zawsze i wszędzie kopie w obronie praw ruskiego żywiołu i które w życiu społecznem jest najszczerszym opiekunem ludu!

Straszna katastrofa
kolejowa.

(Kor Gaz. Nar.)

Kołomyja 4. lipca.

Roboty posuwają się szybko naprzód. Zasługa to pionierów, którzy fachowo i dzielnie biorą się do kopania i pogłębiania rowów, którymi wodę spuszczają. Jest jej jeszcze w śmierdzącej trupem kałuży wyżej 2 metrów. Lokomotywa jak olbrzym, któremu zgruchotano żebra i połamano ręce i nogi, leży, bok zraniony nad mętną powierzchnią kałuży wystawiwszy. Pod nią albo pomiędzy nią a tenderem musi się znajdować trup młodego palacza Krejczego, który spiesząc się na swoje wesele na niedzielę do Stanisławowa, zamiast muzyki weselnej, skrzypców i basetli, w ostatniej chwili młodego życia unosił w uszach do grobu muzykę piekielną trzeszczących boków żelaznej lokomotywy i zgrzyt pękających przęseł, pomięszaną z lamentem umierających i rannych.

Budowę mostu tymczasowego, tuż obok zniesionego wodą, oddano w przedsiębiorstwo żydowi Tauberowi z Czerniowiec, który widocznie ma „kolejowy przywilej“, żadne bowiem przedsiębiorstwo bez niego się nie obchodzi. W Chodorowie Tauber, w Kopeczyńcach Tauber, ba nawet w Stanisławowie, gdzie cegielnie są na miejscu, Tauber aż z Czerniowiec cegieł dla kolei dostarcza. Trzeba mieć szczęście.

P. Tauber buduje most i przyrzeka, że w ośmiu dniach odda go gotowym. P. Tauber zatrudnia mnóstwo robotników, którzy pracują bez wytchnienia, nawet w nocy przy świetle lamp elektrycznych. Za tydzień zatem pociąg już pójdzie bez przerwy torem obok dawnego położonym. Czy będą mogli mostem tym prowizorycznym przewozić także ciężary, rzecz bardzo wątpliwa. Ruch pakunkowy od 27 zm. zupełnie ustał i tylko poczta drobne posyłki przewozi. Kto ma piluy transport do Stanisławowa, czy przeciwnie, końmi po gościńcu ładunek przeprawia. Dobrze, że się już smutna ta sprawa raz skończy. Może z wydobyciem resztek maszyny i zwłok Krejczego, zamkną się groby i zamilkną gorycze, jakie mimowolnie się codzienie tworzą.

Najprzykrzejszy obowiązek spełnili w ciężkiem tem przejściu dziennikarze, których uważa kolej dzisiaj za wrogów nieprzejednanych, całkiem niesłusznie. Spełnili twardy swój obowiązek, a jeżeli zgrzeszyli zbytnią pobłażliwością i delikatnością Polakom wrodzoną, to na zarzuty, jakimi ich zarząd kolejowy obecnie obsypuje, chyba nie zasłużyli. Kilka lekcyj takich, jakich udzieliło kolei dziennikarstwo wiedeńskie z okazyi ostatniego zachowania się jej wobec przedstawicieli prasy, może jej wyjdzie na dobre.

Ofiara katastrofy p. Gnedinger odjechał dzisiaj pod dozorem lekarza dr. Jaworskiego i w towarzystwie braci swoich, do Lwowa.

KRONIKA.

Lwów d. 5. lipca

Zapiski osobiste. Minister Rittner wyjechał dziś z Wiednia za dłuższym urlopem do Karyntyi i Szwajcaryi.

Prezydent wyższego sądu kraj. dr. Tchórznicki wyjechał do Gastein.

Pani marszałkowa hr. Badeniowa wyjechała do Radziechowa na dłuższy pobyt.

Mianowania. Prezydyum kraj. Dyrekcyi skarbu zamianowało asystenta cłowego Arnolda Maryn oficyałem cłowym, poborcę cłowego Jana Swobodę kontrolującym asystentem cłowym. asystenta cłowego Edwarda Wolfa i prow. asystenta cłowego Kazimierza Grzeżułkę poborcami cłowymi, wreszcie poborcę cłowego Palladyusza Turczmanowicza i asystenta cłowego Maksymiliana Mroczkowskiego asystentami cłowymi.

Stypendyum weterynarskie 500 zł. udzieliło ministerstwo rolnictwa lekarzowi weteryn. Bolesławowi Eug. Świderskiemu, na przeciąg sześciu miesięcy celem wykształcenia się w hodowli ras bydła nizinnego w Oldenburgu, Holandyi i Fryzyi, oraz zbadania sposobów zwalczania gruźlicy u bydła w Danii, według metody prof. Ranga.

Niedziela wczorajsza była niedzielą festynów. Tyle tych zabaw letnich urządzono w jednym i tym samym czasie i w tylu ogrodach, że łatwiejby było wyliczyć miejsca, gdzie nie było „rozbawionych Lwowian“ niż te, w których się poili niezrównanymi rozkoszami kół szczęścia, koszów szczęścia, sadzawek szczęścia i rozmaitych innych przedmiotów szczęścia.

Na terenie powystawowym urządziły panie Salomejki festyn który miał cechę dziecinno-filantropijno-gospodarską. Dużo dzieci — fanty, losy, bilety, żywa świnka i wiele innych rzeczy za bezcen sprzedawane na cele dobroczynny — i podwieczorek z piwem, kiełbaskami, herbatą i kanapkami. Odznaczał się tem, że ognie sztuczne komitetowi skradziono, brille-boquet gdzieś się zapodział — mimo to znaczna liczba osób bawiła się wybornie. Byli księstwo Sanguszkowie i marszałek hr. Badeni.

Na strzelnicy festyn familijny. Kto tam był znał się ze wszystkimi. Każdy był jakby w domowem kółku. Wszystkich razem było bardzo dużo i fundusz wdów i sierót po członkach stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców mieszczan pod wezwaniem bł. Jana Duklaniua dosłał pokaźną subwencyę. Drugą cechą tej zabawy była swoboda i zamaszystość, któreto przymioty jedynie tylke jeszcze u mieszczaństwa lwowskiego można znaleść.

Trzeci festyn, na Wysokim Zamku, był artystyczny. Urządziła go „Lutnia“. Wieczorem rozbrzmiewały chóry Lutnistów, wśród ciszy ślicznego letniego wieczoru. Wielu słuchaczów umiało pogodzić wykwintną rozkosz słuchania artystycznych produkcyi z piciem piwa, łykaniem kwargli i widokiem restauracyjnych garsonów.

Oprócz tego wszędzie naokoło Lwowa na Pasiekach, w Brzuchowicach, Janowie, nawet w Gródku masy Lwowiaków i Lwowianek w cieniu drzew na zielonej murawie zapomnieć usiłowały o wszystkich przyjemnościach codziennego życia w stolicy.

Mimo skwaru i wielkiej obfitości wilgoci w atmosferze pogoda dotrwała do wieczora, o godz. 10 zaczął deszczyk padać, psując przyjemność powrotu festynowiczom.

Zdeprawowany chłopak, pochodzący z rodziny poważanej, student seminaryum nauczycielskiego, a były uczeń szkoły realnej, zaledwie dzieciak, bo liczy dopiero lat 16, został schwytany wczoraj na gorącym uczynku kradzieży, i to wcale znacznej. W domu, w którym wraz z matką mieszkał, od pewnego czasu ginęły panu S. przedmioty znacznej wartości, broszki, pierścionki i t. d. Gdy się to raz i drugi zdarzyło, pan S. wychodząc potem z domu, zostawiał na czatach woźnego i ten właśnie wczoraj ujął owego chłopca w chwili, gdy otworzył dobranym kluczem mieszkanie p. S. Po tym fakcie drugi mieszkaniec tego samego domu pan W. przeglądnął zawartość swego biurka i spostrzegł brak 12 sztuk losów. Zdeprawowanego chłopaka, podejrzanego o te kradzieże, sprowadzono na smutek i rozpacz matki na inspekcyę policyjną i zamknięto w więzieniu.

Dosłownie na ulicy urodził się wczoraj punktualnie o godz. 11·30 rano zdrowy i tęgi chłopak, syn Wiktoryi B. Matka przechodziła właśnie przez skwer koło gmachu sprawiedliwości, gdy syn zapragnął ujrzeć światło dzienne. Wezwano natychmiast pogotowie stacyi ratunkowej, ale pomoc jej okazała się już spóźnioną, bo między widzami niezwykłego aktu znalazła się akuszerka, która małemu obywatelowi ułatwiła wstęp na ten padół płaczu.

Koncert czterech muzyk i wiolinowych który odbył się wczoraj popołudniu w ogrodzie miejskim na dochód funduszu pensyjnego kapelmistrzów wojskowych, zgromadził liczną publiczności, że jedynie przeważali wśród niej żydzi, więc dochód był wcale nieznaczny, bo „bracia wyzn. mojż.“ nie lubią słuchać za pieniądze z bliska koncertu — ale wolą zdala za darmo.

Rewindykcya kościoła Panien Klaryssek we Lwowie, który za panowania cesarza Józefa II zamieniono na magazyn tytoniu, jest na najlepszej drodze. Zawiadomił o tem prezydent ministrów hr. Badeni, podczas ostatniej swej bytności we Lwowie, prez. p. Małachowskiego i dodał nawet, że rząd przyczyni się znaczniejszą kwotą do zamierzonego przez miasto odbudowania tego kościoła.

Tyfus brzuszny znowu panuje silnie we Lwowie w okolicy ogrodu jezuickiego. Codzień słychać o wypadkach zasłabnięcia na tę straszną chorobę.

Kapele wojskowe przygrywać będą w bieżącym miesiącu we wtorki i czwartki, a mianowicie: dnia 6 b. m. przed Domem inwalidów, dnia 8 b. m. w parku Stryjskim, dnia 13 przed gmachem komendy korpusu, dnia 15 przed główną strażnicą wojskową, dnia 20 przed pałacem namiestnictwa, dnia 22 w ogrodzie Miejskim, dnia 27 w parku Stryjskim, dnia 29 przed główną strażnicą wojskową.

Z Izby sądowej. Jak zaznaczyliśmy w kronice, odbyła się onegdaj w tut. Sądzie karnym rozprawa główna przeciw Józafatowi Kłymowi o zbrodnię morderstwa. Trybunałowi przewodniczył p. radca Hayderer — oskarżał prokurator Miłaszewski, bronił adwokat dr. Błażejowski. Rozprawa wykazała, że Kłymow żył z zamordowanym Pawłem Kiszakiem w nieprzyjaźni, i że nawet odgrażał się kilkakrotnie, że go zabije. W dniu 26 stycznia poszli obaj na termin do Sokala, skąd wrócił już tylko Kłymów — a Kiszaka znaleziono uduszonego w Sielcu nad rzeką Ratą. Przeciw Kłymowi przemawiały następujące poszlaki: że nikt inny tylko on wracał razem z Kiszakiem od Sokala aż do Krystynopola i tu miał nie zniknąć Kiszak, którego znaleziono w Sielcu zamordowanego, że owej krytycznej nocy nie nocował w domu lecz u żyda Barego w Sielcu, czego nie umiał Sądowi wytłumaczyć, że znaleziono na koszuli jego i spodniach ślady krwi ludzkiej — których przyczyny nie umiał wytłumaczyć, że znaleziono na rękach jego znaki z ukąszenia odpowiadające zębom zamordowanego — a na piersiach znaki jakoby z podrapania paznokciami — których źródła oskarżony również nie umiał wytłumaczyć, że wreszcie badany przez żandarmów stracił przytomność, zbladł i drżał. Obrona oskarżonego polegała na ustawicznem przeczeniu wszystkich faktów. Trybunał postawił sędziom przysięgłym dwa pytania: jedno w kierunku zbrodni morderstwa, drugie zabójstwa. Po nader wyczerpującej obronie dra Błażejowskiego — przysięgli pierwsze pytanie zaprzeczyli 12 głosami zaś drugie 7 głosami. Na tej podstawie został Kłymow od oskarżenia uwolniony.

W samborskiej bursie gimnazyalnej będzie na rok szkolny 1897/8 opróżnionych 36 miejsc. Podania należy wnosić do „Zarządu bursy gimnazyalnej“ na ręce profesora Zosla do 15. sierpnia br., dołączając świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, deklaracyę rodziców lub opiekunów, jaką kwotę obowiązują się płacić miesięcznie za utrzymanie syna, jakoteż świadectwo zdrowia.

Odznaczenie. Kapelan wojskowy ks. Klemens Lityński otrzymał przy sposobności przejścia w stan spoczynku order Franciszka Józefa.

Ruch pociągów. Na kołomyjskich lokalnych kolejach podjęto ruch wszelakich pociągów dnia 3. lipca.

Powodzie. Z Stanisłowowa telegrafują, że Bystrzyca gwałtownie przybiera, zalewa jaż drogę i zagraża okolicznym chatom. Najbardziej zagrożoną jest gmina Zagwóźdź.

Burze. Dnia 2 bm. szalała w Bursztynie w samo południe ogromna burza z piorunami. Dwóch ludzi, pracujących w polu zabił piorun, a dwóch ciężko poraził. W sąsiedniem miasteczku Bołszowce zabił piorun również dwie osoby i spalił jeden dom. W polu wyrządziła ulewa ogromne szkody.

W Samborze i okolicy spadł dnia 1 bm. wielki grad W mieście wybił wiele szyb a w polu poniszczył plony.

Szajer poseł, skazany został przez trybunał rzeszowski za zbrodnię obrazy majestatu, obrazy członków domu cesarskiego i zniewagę sądów na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 2 tygodnie i zwrot kosztów karnych. Szajer zgłosił zażalenie nieważności. Jeżeli wyrok ten uzyska moc prawną, Szajer utraci mandat poselski.

Emigracya. *Gazeta hand. geog.* pisze: Coraz smutniejsze dochodzą wiadomości o losie wychodźców naszych w Kanadzie. Cierpią oni straszny niedostatek i nędzę a grunta im wydzielone są albo liche i niezdolne pod kulturę — lub tak daleko oddalone od miast i miasteczek, iż nie przedstawiają w dzisiejszych warunkach żadnej wartości. W listach wychodźców przebija się straszny żal do tych wszystkich, którzy ułudnemi obietnicami spowodowali cały ruch emigracyjny do Kanady. Z wielką trwogą oczekują wychodźcy ostrej zimy kanadyjskiej która trwa niemal 8 miesięcy. Jakiż straszny los czeka ich wtedy? Ponieważ emigracya do Kanady trwa dalej — przeto należy wszelkiemi siłami wstrzymywać ludność

Najnowsze Barchany i Flanelki kolorowe na suknie i bluzki MIKOŁAJ LUDWIG
poleca najtaniej **Lwów plac Maryacki l. 8.**

przed oczywistą zgubą. Charakterystyczną rzeczą, iż pisma ruskie, które dotąd niejako patronizowały emigracyę kanadyjską — dziś wobec tych hiobowych wieści występuje stanowczo przeciw temu ruchowi. Głównie zaś należy przestrzegać wychodźców przed agenturą hamburską Morawetza, przez ręce którego cała emigracya galicyjska do Kanady przechodzi. Dochodzą liczne skargi, iż agent ten nie zwraca zadatków pobranych od włościan a na listy żądające zwrotu wcale nie odpowiada.

O emigracyi do Brazylii zaś pisze to pismo: Rząd centralny brazylijski rozwiązał umowę swą z kompanią Metropolitana i wcale się kolonizacyę już zajmuje. Obecnie sprowadzają na swój rachunek emigrantów tylko stany plantacyjne Sao Paulo, Rio de Janeiro, Espirito Santo i Minas Geraes i to tylko robotników do plantacyj kawy. Ze stanów rolniczych, które jedynie nadają się dla wychodźców austro-węgierskich, Stan Parana nie posiada funduszów nawet na pomiary gruntów (1000 galicyjskich kolonistów dotąd nie jest osiedlonych) wskutek czego od roku nie przyjmuje wychodźców — stan St. Catharina nie sprowadza wcale kolonistów — lecz udzielił koncesyę hamburskiemu towarzystwu kolonizacyjnemu — wreszcie Stan Rio Grande do Sul również nie sprowadza już wychodźców. Sprawozdanie w końcu przestrzega przed emigracyą do Stanów Sao Paulo, Rio Janeiro, Espirito Santo, Minos Geraes, stany te leżą już w gorącej strefie i emigranci przybywający tamże na koszt tychże stanów, zmuszeni są pracować na plantacyach i traktowani są jak niewolnicy. Sprawozdanie to przytacza drastyczne przykłady, jak agenci wprowadzają wychodźców w błąd obiecując im np., iż przywiozą ich bezpłatnie do stanu Sio Grande do Sul, natomiast dostawiają ich do wyżej wymienionych stanów plantacyjnych. Ostrzeżenie to jest bardzo na czasie, gdyż wiele rodzin włościańskich wybiera się na Genuę do Minas Geraes na koszt tego stanu.

W Krakowie rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciw artyście malarzowi Tadeuszowi Gadomskiemu, który 1 czerwca zabił Konstantego Walentowskiego. Przebieg całego zajścia znany już naszym czytelnikom i dlatego treści aktu oskarżenia nie podajemy.

W Borszczowie odbyła się dnia 1 b. m. uroczystość założenia kamienia węgielnego pod gmach „Sokoła". Poświęcenia kamienia dokonał ks. Wołoszyńskich, poczem w podniosłych i gorących słowach przemówił prezes „Sokoła" p. Grzegorzewski, a następnie hr. M. Borkowski, prezes komitetu budowy tego gmachu, uderzając pierwszy młotkiem, zachęcał do wytrwałej pracy i zgody. Po ukończonej uroczystości udali się Sokoły gremialnie do Rady powiatowej, ażeby złożyć podziękowanie Radzie, a w szczególności jej prezesowi hr. Borkowskiemu za hojny dar w kwocie 1.000 złr. na rzecz budowy gmachu „Sokoła" w Borszczowie złożonej.

Ze Stanisławowa. Dyrektorem stanisławowskiej Kasy oszczędności wybrany został dotychczasowy buchalter tej kasy p. Felicyan Milerowicz.

Zamach na pociąg. Z Drohobycza piszą do *Hałyczanyna*: Wypadek kolejowy, podobny do strasznej katastrofy kołomyjskiej, zagrażał w tych dniach jednemu z pociągów osobowych na linii pomiędzy Borysławiem a Drohobyczem. Mianowicie tuż przed mostem na rzeczce Dereżyczka dłoń zbrodnicza wyjęła 14 śrub ze szyn, wskutek czego pociąg prawdopodobnie wykoleiłby się — i mógłby nastąpić fatalny wypadek. Szczęśliwym trafem przechodzący tamtędy żandarm dostrzegł niebezpieczeństwo — i zapobiegł złemu. Śledztwo wdrożono i nawet aresztowano osoby, podejrzane o ten czyn.

W Majdanie koło Kolbuszowy zawiązał się komitet złożony z ks. T. Macha, ks. J. Dziedzica, dr. S. Szostkiewicza, G. Kwaśnika, M. Guni i F. Maliborskiego dla zebrania składek na rzecz dotkniętych straszną burzą gradową, jaka Majdan i okolicę nawiedziła w Boże Ciało. Wielu włościan pójdzie poprostu z kijem żebraczym, jeżeli ogół nie pospieszy im z pomocą. Ofiary przyjmuje tamtejszy urząd parafialny.

Z Janowa donoszą nam: Kolonia tutejsza letników jest już niemal w komplecie. Zajęte są już wszystkie mieszkania w hotelu tudzież w obu willach, pobudowanych przez gal. Bank hipoteczny. Między innymi bawią tutaj: dyrektorowie Bielańscy, inżynierowie Dolińscy, pani Romanowa Jabłonowska, hrabina Lubieńska z rodziną, konzulowa Neumanowa, pani Pszorn z siostrą, pani Stanisławowa Schnür-Pepłowska z rodziną, dyrektorowie Scholcowie z rodziną i w. i. Nadto oczekiwani są w ciągu tego miesiąca: Weronika hr. Łączyńska, drowie Hahn i Tabaczyński tudzież państwo Seyfartowie.

Zarząd latowiska, pozostający pod energiczną kontrolą p. Matuszewicza, jako pełnomocnika Banku hipotecznego, stara się wszelkimi sposobami o uprzyjemnienie gościom pobytu w Janowie. Niedziw przeto, iż liczba osób, zwiedzających tę uroczą miejscowość, w niedzielę i w święta, wzrasta niemal z każdym tygodniem.

Wycieczka na Czarnohorę urządza w dniach 17., 18. i 19, bm. tow. tatrzańskie w Kołomyi. Bliższych wiadomości udziela czarnohorski oddział tow. tatrzańskiego w Kołomyi.

Z trybunału administracyjnego. Z inicyatywy kasy chorych w Brzesku orzekło Starostwo w Brzesku, że tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie obowiązane jest do ubezpieczenia na wypadek choroby funkcyonaryuszów towarzystwa (ajentów) w obrębie powiatów sądowych: brzeskiego, wojnickiego, radłowskiego, bochńskiego i wiśnickiego. Mimo rekursu towarzystwa zatwierdziło gal. namiestnictwo a następnie ministerstwo spraw wewnętrznych to orzeczenie. Od tego orzeczenia ministerstwa jednak wniosło tow. wzaj. ubezp. w Krakowie zażalenie do Trybunału administracyjnego, który po wysłuchaniu zastępcy towarzystwa dr. E. Kornfelda orzeczenie ministerstwa zniósł i orzekł, że ajenci towarzystwa ubezpieczeń nie są urzędnikami towarzystwa i nie należą zatem do tych osób, które w myśl § 1 ustawy z 30 marca 1888 nr. 33 dz. u. p. mają być ubezpieczone na wypadek choroby.

Bezwyznaniowy. W Gracu odbyło się w sobotę zgromadzenie towarzystwa bezwyznaniowców, na którem dr. Bruno Wille z Berlina wygłosił odczyt na temat „Religia radości". Z powodu kilku wyrażeń prelegenta zgromadzenie rozwiązano, a dra Willego uwięziono i odstawiono do sądu karnego.

Drygalski pasza. W nocy z 30 czerwca na 1 lipca zmarła w Berlinie osobistość, której nazwisko od lat wielu było związane z wypadkami na półwyspie Bałkańskim. Osobistością tą był generał-porucznik armii tureckiej, b. adjutant sułtana Teodor Drygalski. Rodem szlązak, przyszedł na świat w r. 1821. a w r. 1839 rozpoczął służbę wojskową w armii pruskiej. Po trzech latach przeszedł do armii austryackiej i tu, jako oficer szwoleżerów, odbył kampanię węgierską, w której odznaczył się w bitwach pod Komornem i Raabą. Po wojnie przydzielony został do sztabu generalnego, z którego jednak wystąpił w r. 1851 i wyjechał do Indyi wschodnich, by zapoznać się z tamtejszymi stosunkami wojskowymi. Za zezwoleniem rządu angielskiego, zajmował się tam dużo pracami topograficznemi. W r. 1857 rzuca Indye i wstępuje do wojska tureckiego, gdzie zostaje dyrektorem konstantynopolskiej szkoły artyleryjskiej i inżynierskiej, a jednocześnie powołany zostaje za członka międzynarodowej komisyi dunajowej. Na tem stanowisku mianowany zostaje generał-majorem i generał-adjutantem sułtana. Pierwszy to raz chrześcijanin mianowany został tak wysokim dostojnikiem tureckim. W r. 1882 zostaje generałem dywizyi, a w r. 1884 wodzem naczelnym milicyi i żandarmeryi Rumelii wschodniej. W misyach dyplomatycznych wielokrotnie udawał się do Berlina, gdzie też po 35 latach służby tureckiej osiadł na stałe. Wysoce elegancki w obejściu, był osobistością bardzo dobrze i zawsze mile widzianą na dworze berlińskim. Lubił go i poważał wysoko szczególniej dziadek obecnego monarchy, cesarz Wilhelm I.

Lekarski kongres międzynarodowy, dwunasty z rzędu, zwołany jest w bieżącym roku do Moskwy, której rada miejska na przyjęcie gości postanowiła wydać 35.000 rubli, t. j. więcej, niż dotąd którekolwiek inne miasto na ten cel wydało. Gościnność ta wpłynęła na lekarzy rosyjskich podniecająco. Zgłosili się do udziału taką masą, iż nietylko uczynią kongres raczej rosyjskim niż międzynarodowym, ale w dodatku w wielu miastach pozostawią chorych wyłącznie na łasce Opatrzności. Podobno w kongresie ma uczestniczyć 7.000 osób. Jakkolwiek i zagraniczni lekarze radziby byli przekonać się o znanej w Rosyi gościnności starej stolicy moskiewskiej, to jednak nie dużo się ich tam zapewne znajdzie. Droga do Moskwy jest najprzód z wielu punktów Europy zanadto daleka i męcząca, a powtóre mimo bezpłatnej jazdy kolejami rosyjskimi zanadto droga.

Morderstwo w Filipopolu. Z Sofii donoszą, że śledztwo sądowo wstępne przeciw mordercom Anny Simon, już ukończone. Na ławie oskarżonych zasiądzie prefekt policyi Novelic, Boiczew i żandarm Bogdan, nadto jako współwinny brat Boiczewa. Głównych winowajców powinna według wniosku prokuratora spotkać kara śmierci, brata Boiczewa 15 lat więzienia

Podobno jeszcze jakaś niewykryta dotąd kobieta jest w sprawę wmięszana. W sukniach Anny Simon znaleziona bowiem resztki listu, pisanego widocznie ręką kobiecą, a rzekomo w imieniu Boiczewa i z jego podpisem. W tym liście wzywa on Annę, aby rzeczy swoje spakowała i z nim w drogę z nim wyruszyła.

Później on wytłómaczy jej wszystko itd. List wystylizowany lichą niemczyzną, a ocalał w drobnej zaledwie części.

Dyrektora więzienia, który żonę Boiczewa wpuścił do jego celi, oddalono ze służby. Gmachu więziennego strzeże posterunek wojskowy, za dnia z 12, w nocy z 24 ludzi złożony.

Bicykle potanieją. Depesze z Nowego Yorku doniosły już o rozbiciu się kartelu amerykańskich fabryk bicyklów. „Pope-Company" obniżyła ceny maszyn „Columbia" z 100 na 75 dol., inne wielkie kompanie pójdą niewątpliwie w jej ślady. Rozpoczęła się zacięta walka konkurencyjna. Niektóre potężniejsze firmy mają zamiar sprzedawać nawet po cenach fabrykacyi, aż dopóki konkurencya nie będzie stłumiona. Tymczasem spadek cen podwoi niezawodnie liczbę amatorów sportu kołowego. Wobec tego także austryackie fabryki bicyklów będą musiały ceny poważnie obniżyć, ażeby wytrzymać konkurencyę fabrykatów amerykańskich i angielskich.

Prawa kobiet. Senat francuski uchylił jednomyślną uchwałą przepis kodeksu, wzbraniający kobietom podpisywać się w charakterze świadków na aktach notaryalnych, aktach stanu cywilnego (chrztu, zawarcia małżeństwa, śmierci) i innych. Jeżeli uchwała ta przejdzie pomyślnie Izbę deputowanych, zniknie jeden z powodów do utyskiwań kobiecych. Istotnie zakaz dotychczasowy trudno usprawiedliwić należycie.

Trzęsienie morza. Greckie wybrzeża nawidziło przed paru dniami gwałtowne trzęsienie morza. Okręty, stojące na kotwicach rzuciło trzęsienie o siebie jak łupiny orzechowe i potłukło je znacznie. Najgorzej wyszedł na tem port faleroński. Potłukły się tam angielskie i rosyjskie okręty wojenne, a greckie barki wyleciały w powietrze jakby je kto z procy wyrzucił. Trzęsieniu morza towarzyszyły wszędzie burze.

Wet za wet. Gruchnęła po świecie wieść o pewnym synodzie pastorów berlińskich, na którym skonstatowano, iż Berlinki tak pięknie się prowadzą, że trudno między nimi doszukać dziewicy. Berlin naturalnie wpadł w gniew na takie dictum acerbum i teraz co może to wyszukuje na Paryż, uchodzący od dawna za gniazdo zepsucia. Tak na paryskiem przedmieściu Romainville'u istnieje dobroczynna fundacya, wyznaczająca corocznie dla młodej dziewczyny nieposzlakowanego prowadzenia się 500 fr. na posag. Która go otrzyma, ma w przeciągu roku wyjść zamąż. Obdarowane posagiem nazywają się dziewicami róż „rosiéres". Otóż niemieckie pisma zmyśliły wiadomość, że tego roku nikt się w Romainville'u po posag nie zgłosił. Gdyby to miało być prawdą, to dziwnieby wyglądała moralność wielkich stolic europejskich w oświetleniu pastorskiej przemowy i fiaska romainvillskiej fundacyi.

Zmarli. Bogusław Longchamps de Bernier, naczelny buchalter i prokurzysta banku krajowego, zmarł wczoraj rano o godz. 11 we Lwowie, w 56 roku życia.

Jan Nepomucyn Sadowski, nestor dziennikarzy polskich, umarł w Krakowie, przeżywszy lat 80.

Towarz. kolarzy wyścigowych urządza w niedzielę dnia 4. lipca br. o godz. 4. popołudniu wyścig na przestrzeni 30 klm. Start i meta przed rogatką stryjską.

Pieśń legionów, („Jeszcze Polska nie zginęła!") opuściła świeżo prasy drukarskie, nakładem księgarni H. Altenberga, w formacie podłużnej ósemki. Publikacyę zdobi siedm wybornych rycin Juliusza Kossaka. Wstęp pióra p. Stanisława Schnür-Pepłowskiego wyjaśnia pokrótce genezę tej pieśni oraz określa stanowisko zajmowane przez jej autora Wybickiego, wobec formacyi legionów. W setną rocznicę powstania hymnu narodowego, (lipiec 1797, w Reggio), wydawnictwo to zasługuje na jak największe rozpowszechnienie tem bardziej, iż cena jego (1 zł. w. a) jest wielce przystępną.

„Podwieczorek wyścigowy". na dochód domu podrzutków „Dzieciątka Jezus" przyniósł czystego dochodu 1058 zł. 05 ct.

Niedziela na Sekwanie.

Paryż d. 1. lipca.

Pięć razy w pięciu równoległych skrętach płynie sekwana pod Paryżem na północno zachodniej stronie, a każdym razem, gdy jednym ze skrętów dotyka miasta, jest coraz inna. Na pierwszym załomie jest ona jeszcze prawie miejskiem dzieckiem. Szeroki most i mały, otoczony gospodami Place Royale gminy Saint-Cloud są tu jakby przedsionkiem wielkiego Paryża, który się po drugiej stronie rzeki rozsiadł. W Niedzielę istny tam jarmark: ścisk bicyklistów z bukietami na maszynach, tłum bicyklistek w tureckich hajdawerach, tłok mail-coach'ów i karet zajeżdżających do eleganckiego „pavillon bleu" nieskończony szuur zapooonych i okurzonych pieszych wycieczkowców i żołnierzy, mnóstwo przekupniów z powietrznymi balonikami i andrutami, grupy flegmatycznych błękitnych bluzowców, wystających na rogach ulic — a wszystko to razem zatopione w morzu najróżniejszych głosów, hałasów, krzyków i dźwięków. Bicykliści dzwonią, lokaje z mail-coaclów trąbią, przekupnie krzyczą, katrayniarze dudnią, cyganie grają na skrzypkach, słowem cała zarwanica.

Inaczej już na drugim skręcie Sekwany. Tam stoją mieszczańskie, spokojne wille z ogródkami nadbrzeżnymi. Na trzecim z rzędu na pompatycznej królewskiej terasie, Saint-Germain'u panuje arystokratyczny, wykwintny spokój. Wszystko tam jest uroczyste i dystyngowane — stary las z wzorowo prostymi cienistymi alejami i szerokimi białymi gościńcami, nieposzlakowana restauracya „pavillon Henri IV" i wreszcie stara budowa kamienna w rodzaju starożytnego zamku. Nad rozległą okolicą, widoczną z tego miejsca, lekko sfałdowaną i obramioną srebrną taśmą rzeki rozsiadł się ten szczęśliwy spokój, który jest przywilejem żyżnych i dostatnich równin.

Nad czwartym i piątym skrętem Sekwany dopiero leży właściwa prowincya paryska. Tamto wsi i miasteczka żyją życiem własnem, a nie garną się jak bluszcze do wielkiego dębu Paryża. Stolica daleko stąd, działania jej nie czuć już tutaj, a tylko w niedzielę przybywają z jej wnętrza odosobnione pary, aby uciec od zgiełku miejskiego, jeździć łodzią po rzece, bawić się w marynarzy, zrywać polne roże i kochać się, jak zwykle młodzi.

Niestety, odkąd cały świat bicyklami się zajmuje, stali się żeglarze i wioślarze bardzo rzadkimi gośćmi na tych wodach. Koło absorbuje wszystkie siły. I teraz tylko jakiś malarz z bladą, czarnooką towarzyszką zbierają do jazdy łódź żaglową. Kostyumy miejskie, ostatni wyraz paryskiej mody zostawili w kabinie, a teraz w przesiąkłych tranem, grubych i obszernych ubraniach żeglarskich siedzą w swojej łodzi.

Sekwanę tu pod Meulau'em dzielą trzy wysepki na trzy kanały. Trzeci zewnętrzny i najszerszy służy za teren regat wioślarskich.

Wille z zielonymi wodami, stosy łodzi, domy klubów wioślarskich stoją na brzegach, a na wodzie szpaler długich, wąskich łódek, żaglowych jachtów, parowych — wszystko pokryte szarym płótnem żaglowem, ciche, opuszczone, prawie smutne... o, bicyklu, cóżeś ty sprawił!

Jadąc w górę ku Paryżowi, ma się długi czas po obu brzegach ziemię płaską lekko pagórkowatą, pokrytą zielonymi łąkami i niskimi krzakami. Później zmienia się obraz. Na czwartym skręcie Sekwany inne wydłużone wyspy dzielą koryto na kilka długich a wąskich strumieni. Długa isle de Vaux wystercza nad wodę. Krzaki i nadbrzeżne luki ocieniają rzekę. We wszystkich, oplecionych zielenią zatokach, stoją spokojnie uwiązane do kołków łodzie, a na nich mężczyźni i kobiety z wędkami w ręku cierpliwie wodzą wzrokiem za pływakiem, który po wodzie jeździ. Okoliczni robotnicy, nauczyciele, drobni rentyerzy i drobni urzędnicy siedzą blisko, jeden obok drugiego w kuczki i czekają na rybę, która ma za haczyk chwycić. Pod drzewami wysp obozują rodziny — matki rozkładają na trawie zapasy, dobyte z torb i koszów, dziewczęta czytają powieści Aleksandra Dumasa ojca, a chłopcy prawie płaczą nad chudymi srebrnymi rybkami, które ojciec schwytał na haczyk, a które w koszu, zawieszonym na wierzbie walczą ze śmiercią... Tak i sport wioślarski walczy tu ostatkiem sił z bicyklem, który za chwilę, w następnej już nadbrzeżnej wiosce zdradza swoją obecnością, że się zbliżamy ku miastu. Już urok zamiejskiej wycieczki stracony, już niedziela popsuta — wracajmy!

K. B.

TELEGRAMY.

Kraków d. 5. lipca.

Arcybiskup poznański ks. Stablewski przybył tu i zamieszkał w pałacu ks. biskupa.

Wiedeń d. 5. lipca.

Sonn n. Montags Zt. zaprzecza jakoby Stojałowski znajdował się w Czaczy i twierdzi, że obecnie przebywa on w Szwajcaryi.

Wiedeń d. 5. lipca.

Prezydent ministrów hr. Badeni i minister Rittner powrócili do Wiednia.

Ogólny austryacki wiec młynarzy przyjął jednogłośnie rezolucyę, wzywającą rząd, aby upływającego z końcem roku 1897 związku cłowo-handlowego z Węgrami nie odnawiał, ale zawarł z Węgrami traktat handlowy, któryby zachował jedność monarchii na zewnątrz, ale pomiędzy Austryą a Węgrami ustanowił linię cłową, aby oba państwa mogły samoistnie strzedz swoich interesów gospodarczych. Dalej przyjął wiec rezolucyę domagającą się zniesienia t. zw. Mahlverkehru z dniem 1 stycznia 1898, dalej domagającą się absolutnego zakazu gry terminowej na zboże, wreszcie domagającą się zwołania ankiety dla ustanowienia nowych norm giełdy zbożowej.

Budziejowice d. 5. lipca.

Książę Frydryk Schwarzenberg mówiąc wczoraj przed swymi wyborcami, zaprzeczył najkategoryczniej, aby wdrożono rokowania pokojowe; natomiast jako cele obecnej większości parlamentarnej wymienił złamanie przewagi niemieckiej w Austryi, obalenie centralistycznego systemu, nadanie Słowianom należnego im stanowiska w państwie i praw, wreszcie restytucyę czeskiego prawa państwowego. W końcu sławił książe Schwarzenberg wśród gorących wycieczek na Niemców wspólne postępowanie szlachty feudalnej z czeskim ludem i oświadczył, iż konstytucya zmienioną być musi w duchu słowiańskiej autonomii.

Budapeszt d. 5 lipca.

Do miejscowości Czibakhaza wysłano dwie kompanie wojska, gdyż strejkujący spędzają obcych robotników z pola i nie dają im robić.

Zagrzeb d. 5. lipca.

Sejm kroacki zbierze się 29. bm. Sesya będzie krótka. Nastąpi tylko ukonstytuowanie Izby, wybór delegatów do Sejmu węgierskiego, poczem ma być załatwionych kilka pilniejszych przedłożeń.

Strassburg d. 5. lipca.

W różnych okolicach Alzacyi i Lotaryngii srożyły się burze i grady. W powiecie Ruxweiler zniszczył grad 16 gmin. Szkodę obliczają na przeszło trzy miliony marek.

Petersburg d. 5. lipca.

Król siamski z księciem i orszakiem przybył wczoraj do Peterhofu i został przez cara i wielkich książąt serdecznie przyjęty.

Berlin d. 5. lipca.

Półurzędowe dzienniki donoszą, że pomyślne wiadomości w stanie rokowań pokojowych w Konstantynopolu, sprzeczne są z faktami. Doniesieniu o drugim liście cara do sułtana (o którym przed tygodniem była mowa) tutaj nie dowierzają.

Berlin d. 5. lipca.

Z Volo donoszą: Między chłopami kucowołoskimi w okolicach Pindusu (w Tessalii) a bandą hajdamaków greckich przyszło do kilkakrotnych potyczek. Hajdamacy spalili mnóstwo gospodarstw. Przybyły trzy patrole tureckie, i dopiero wtedy hajdamy uciekli, ale w górach ścigać ich było niepodobieństwem. Wyprawiono tam natychmiast silne oddziały wojska tureckiego.

Sofia d. 5 lipca.

Król rumuński przybędzie na pewno tego lata w odwiedziny do księcia Ferdynanda. Odwiedzinom tym przypisują sfery polityczne doniosłe znaczenie.

Belgrad d. 5 lipca.

Miasto Belgrad wybrało do skupczyny dwóch radykalnych kandydatów. Inne stronnictwa nie postawiły żadnych kandydatur.

Bruksela d. 5. lipca.

Aby się odwzajemnić za wizytę króla belgijskiego w Kiel, przybędzie cesarz tutaj w październiku.

Tuluza d. 5 lipca.

Powódź zniszczyła 40 domów; 16 ludzi utraciło życie.

Rzym d. 5. lipca.

Książę i księżna bułgarscy przybędą tu w czwartek, aby parze królewskiej złożyć wizytę. Księstwo bułgarscy zamieszkają w Kwirynale.

Przy wczorajszych wyborach do Izby deputowanych z okręgu Forli wybrany został Cipriani.

Rzym d. 5. lipca.

Wychodzący w Bolonii półurzędowy *Carlino* podaje z Paryża telegram: Królewiczostwo włoscy wracając z Anglii, przybędą powtórnie do Paryża, tym razem w formie półurzędowej. W ambasadzie włoskiej odbędzie się wielka recepcya dla najznakomitszych polityków i wojskowych francuskich. Królewicz przyjmie zapewne zaproszenie do kasyna wojskowego „Cercle militaire". Dowodzi to wytwarzania się przyjacielskich stosunków sąsiedzkich między Francyą a Włochami.

Rzym d. 5. lipca.

Pomimo że ks. Gaetani wskazywał na lichy stan finansów Rzymu, uchwaliła Rada miejska zakupić za półczwarta miliona franków słynny park Borghesów. Przed krachem budowlanym oceniano go na 14 milionów.

Z Perugii donoszą, iż w jednym wnętrzu kościoła St. Giuliana znaleziono wmurowany wspaniały starożytny posąg ze złota, tudzież wielki skarb w monetach złotych z najdawniejszych czasów.

Menotti Garibaldi (starszy syn jenerała) przenosi się na stałe do Ameryki południowej jako gospodarz rolny.

Rzym d. 5 lipca.

W niektórych okolicach Włoch zanosi się na strejk żniwiarzy. W prowincyi Ferrarze burzą się robotnicy wiejscy. Przyszło już tam do krwawej bójki między robotnikami a karabinierami.

Paryż d. 5. lipca.

Wizyta króla belgijskiego w Kiel sprawiła tutaj niemiłe wrażenie. *Figaro* donosi, niewiadomo na jakiej podstawie. iż prawdopodobnem jest, że Faure prędzej czy później otrzyma od rządu angielskiego (nie od królowej?) zaproszenie, aby przybył do Anglii, gdzieby go naród z pewnością jak najserdeczniej powitał.

Konstantynopol d. 5 lipca.

Wiadomość o przeniesieniu Nelidowa do Rzymu potwierdza się.

Dżuma w Dżeddah zmniejsza się. Natomiast między pielgrzymami przybyłymi nad Czerwone morze zdarzyło się kilka wypadków dżumy.

Konstantynopol d. 5 lipca.

Szef jlnego sztabu tureckiego w Tessalii Izzet basza i kapitan grecki Hadzianetti podpisali umowę, wedle której Grecyi wolno obsadzić góry zachodniej Tessalii dla stłumienia grasującego tam opryszkostwa i anarchii.

Konstantynopol d. 5. lipca.

Turcya dotąd nie porzuciła jeszcze oporu swego w sprawie kapitulacyi zawartych na korzyść Greków, mieszkających w Turcyi. Jako główny powód, dla którego żąda zniesienia tych kapitulacyi, podaje, że one są powodem ustawicznych nadużyć ze strony poddanych greckich, Grecya utrzymuje, że to nieprawda i że Turcya nigdy dotychczas nie podniosła żadnych podobnych skarg. Zresztą stoi rząd grecki na tem stanowisku, że kapitulacye te mogą być zniesione tylko za zezwoleniem tych mocarstw, które podpisały protokół konferencyi londyńskiej z 3-go lutego 1832 r., tj. Anglii, Francyi i Rosyi.

Konstanstynopol d. 5 lipca.

Ambasadorowie urgowali ustnie Portę, aby przyspieszyła ukończenie prac przedwstępnych tureckich delegatów wojskowych co do regulacyi granicy, gdyż dlatego przewlekają się się niepotrzebnie rokowania pokojowe. — W sprawie tej odbędzie się dzisiaj rada ministrów.

Następna konferencya ambasadorów i delegatów Porty odbędzie się dziś lub jutro.

Pekin d. 5 lipca.

Nadzwyczajne poselstwo rosyjskie pod przewodem ks. Uchtomskiego odjechało z powrotem do Rosyi, wioząc z sobą dary cesarza chińskiego dla obojga carstwa i carowej wdowy.

Dział ekonomiczny.

— **Dyrekcya kolei państw.** ogłasza: Od 1 lipca do 30 września kursują na szlaku Hatna-Kimpolung bukowińskich kolei lokalnych oprócz pociągów mieszanych l. 2952, 2953, 2954 i 2955 jeszcze jedna para mieszanych pociągów, mianowicie pociągi l. 2951 i 2956 według obwieszczeniem ogłoszonego rozkładu jazdy.

— **Losowania.** Przy ciągnieniu losów żeglugi Dunaju padła główna wygrana 60.000 zł. m. k. na nr. 9525, 5000 g. m. k. na nr. 45762, po 1000 nr. 5218 12900 33692; po 500 g. nr. 14022 22053 39327 43466 57331 i 59712; po 200 g. nr. 1203 2984 4934 7802 8623 20760 25607 31792 31816 40081 48085 57315 58987 i 59585.

Wiadomości giełdowe.

— **Wiedeń** d. 5. lipca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 370·25, węg. zakład kredytowy 399·—, anglobanki 159·—, lenderbanki 240·50, koleje państwowe 352·25, elbethal 264·—, akcye tytoniowe 159 —, alpiny 120·10, losy tureckie 57·50. unionbanki 300.25, ruble 127.—.

Wiedeń d. 5. lipca.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	26. czerwca.	3. lipca
Renta papierowa .	101·95	102·10
Austryacka renta koronowa .	100·90	101·—
Renta srebrna . .	102·05	102·15
Renta złota . .	122·25	123·20
4 prc. węg. renta złota	123·10	122·75
Węg. renta koronowa .	100·—	100·05
Anglobanki . .	159·—	158·—
Zakład kredyt. .	371·—	367·—
Węg. Bank kred. .	404·—	399·—
Bank związk. . .	258·50	257·25
Austr. węg. Bank .	952·—	951·—
Unionbanku . .	302·—	301·—
Austr. zakład kred. ziemsk.	473·—	460·—
Länderbanki . .	242·25	239·50
Alpiny . . .	110·15	120·25
Nordbany . .	3540·—	3460·—
Austr. kolei północno-zachod. .	259·65	259·—
Kolej doliny Łaby .	264·50	—·—
Kolej państw. . .	357·35	353·50
Kolej połud. . .	86.—	85·—
Marki papierowe .	58·70	58·65

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 5. lipca. Pszenica 8·— do 8·40 zł. żyto 5·60 do 5·80, jęczmień browarny 5·50 do 6·—, jęczmień pastewny 5·50 do 6·—, owies 6·— do 6·50, rzepak —·— do —·—, groch 0·— do 0·— wyka 4·50 do 4·75, nasionia lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 5·—, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·—, nowa 5·10 do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na term. min —·— do —·—, Tymotka —·— do —·— Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 5. lipca. (Tel. „Gaz. nar."). Spęd 4939 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 28 do 30, ciężkie od 31 do 32, osobliwe, prima od 33 do 35.

Teodor Romasskan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Wiedeń dnia 5. lipca.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na jesień	8·18	— 8·62
żyto na jesień	6·48	— 7·09
owies na jesień	5·74	— 5·85
kukurudza na lipiec-sierpień	4·44	— 4·64
kukurudza na wrzes.-październ.	4·64	— 4·85
rzepak na sierpień-wrzesień	11·80	— 12·50

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 5 lipca.

Hotel Żorża. K. Ciołkowska z Wołynia, L. Szawłowski z Przewłoki, M. br. Błażowski z Nowosiółki, St. hr. Wiśniewski z Krystynopola, E. Zagórski z Kołodziejówki, W. hr. Dzieduszycki z Jezupola, J. Wiktor z Czudca, W. Postruski z Wejnilowa, J. Nowakowski z Wołynia, K. hr. Firmian z Gródka, E. Misera z Przemyśla.

Nadesłane.

(Z tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

P. Julianowi Kudewiczowi, restauratorowi w Lubieniu składam serdeczne podziękowanie za dawane mi w czasie pobytu w tymże zakładzie leczniczym bezpłatne obiady. Bóg zapłać!

Zbijewski
uczestnik powstania z r. 1863.

Adwokat
Dr. Jan Lityński
otworzył kancelaryę
we Lwowie ul. Jagiellońska l. 12.

KAWY potaniały o 8 ct na kilo jedynie w handlu korzennym
Władysława Bażanta, LWÓW ulica Halicka 3

1/2 kilo Ceylon grubo ziarnistej najszlachetn.	złr. 1·08	1/2 kilo Portorico . . .	złr. —·88
1/2 „ „ „	„ 1·04	1/2 „ Santos	„ —·84
1/2 „ „ średnio-ziarnistej	„ 1·—	1/2 „ Jawy złotej . .	„ 1·08
1/2 „ „ „	„ —·96	1/2 „ Mokki arabskiej	„ 1·08

Zakupiwszy wielkę partyę kawy wprost od producentów po przystępniejszej cenie, jestem w możności o 8 ct. na kilo taniej sprzedać. Przy zamówieniu 8 kilo odsyłam opłacone do każdej stacyi pocztowej.

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

wyszło **drugie wydanie** dzieł

ks. L. Zbyszewskiego

Liceneyjata św. Teologii z Colegium Romanum

1-o **Demokracya katolicka w Polsce**, str. 428 w 8-ce, cena 2 złr. 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej.

i 2-o **Prawowitość i lojalizm kryzys myśli polskiej**, str. 107 w 8-ce, cena 1 złr., pocztą o 15 ct. więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

DRUT kolczasty cynkowany do ogrodzeń po złr. 4·50, za 100 metrów, Siatka druciana, lakierowana, do osłony okien, po złr. 1·— za metr kwadr. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

SZIFONY I SZIRTINGI, weby górskie, z fabryki B. Schrolla Syna w Braunau sprzedaje najtaniej handel **F. Knauer i Syn** Lwów, plac Kapitulny 2. 449

DWIE PIĘKNE PARCELE są do sprzedania przy ulicy Polnej pod l. 54, jedna 850 sążni, z czego 38 sążni frontu; druga 200 sążni, mająca 7 sążni frontu. Bliższa wiadomość listownie u J. Czaińskiego w Gródku. 483

LEKCYI na wsi, na czas wakacyj, poszukuje kand. dat III. roku seminaryum nauczycielskiego. Adres: Modelski, Lwów ul. Łyczakowska 17.

SKLEP NIEMOJOWSKIEGO przeniesiony z Teatralnej na plac Marjacki 2.

PREMIOWANE medalami tutki Niemcjowskiego są wszędzie do nabycia.

MASZYNISTA egzaminowany, posiadający długoletnią praktykę w Prusach i Austryi i egzamin austr. szkoły politechnicznej do wszelkich maszyn parowych i rolniczo-gospodarczych, specyalista do młocki zboża oraz i monter — poszukuje posady zaraz na roczuego lub na sezon młocki, w kraju lub za granicą. Samotny, w średnim wieku. Adres: Administracya *Gazety Narodowej*, maszynista W. K. we Lwowie. 477

POSZUKUJE SIĘ gruntu pod budowę fabryki we Lwowie, w bliskości dworców kolejowych, głównego lub na Podzamczu, w obszarze 1 morga. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya adwokatów Dr. W. Bałabana i A. Vogla we Lwowie, ulica Kopernika 7. Pośrednictwo wykluczone.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Bulion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. **Łapszyn — Brzeżany**

2000 pokoi tapet

na składzie, taniej niż wszędzie.

Story płócienkowe na wałkach samoczynnych

Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat. Magazyn

A. Krzysztofowicza

Lwów, plac Halicki l. 2.

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:

Dra Retau'a 1662

Ochrona własna

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr,
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Ważne dla Gospodyń!

Do szurowania podłóg, jakoteż i do zupełnego oczyszczenia naczyń, sprzętów wszelkiego rodzaju itp. — poleca:

Wiórka stalowe,
Ług kamienny,
Mytki drzewne,
Mytki kokosowe, oraz
„Briquets“ węgle do żelazek do prasowania

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Przewyborne w smaku i zapachu

przez Suez sprowadzane

HERBATY chińskie

po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40 i 5 za 1 funt.

Wysiewki herbaciane

po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów

z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 7777

St. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Artysta-estetyk

nauczyciel tańców

Emil Dworzak

ulica Kilińskiego l. 2 (sklep) Biuro sprzedaży dzienników we Lwowie.

Perchtoldsdorfskie Preparaty z igieł sosnowych.

W całych **Niemczech** rozpowszechnione i przez obfitość zawierających **olejków, żywicy** i **organicznych kwasów** nadzwyczaj skutecznie działające przetwory igliwiowe, znajdują obecnie i u nas powszechne zastosowanie i bywają przez **powagi lekarskie** polecane. Niżej podpisany urządził we **Wiedniu, I., Adlergasse 3,** skład chlubnie znanych i premiowanych wyrobów pierwszego austryackiego Zakładu kuracyjnego i poleca:

Przetwory igliwiowe ekstrakt kąpielowy, jako dodatek do kąpieli przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi, słabościom nerwowym, chorobom kobiecym** i dla rekonwalescentów. Cena 60 ct. i 1 zł.

Przetwory igliwiowe olejek, dla **inhalacyi** przy chorobach **gardła, krtani i płuc**. Cena 50 ct. i 1 zł.

Przetwory igliwiowe spirytus, o woni leśnej do **desinfekcyi**, do ozonowania i podwyższenia obfitości kwasorodu w pomieszkaniach i w pokojach chorych osób. Cena 80 ct.

Przetwory igliwiowe wódka francuska, **specyalny środek przy reumatyzmie, gośćcu, bolach nerwowych, znużeniu**, przewyższa wszystkie dotychczas używane płyny dla bicyklistów i turystów, poleca się. Cena 1 zł.

Przetwory igliwiowe mydło pachnące i desinfekcyjne, nadaje gładkość i delikatność skórze. Cena 35 ct.

Przetwory igliwiowe krem do rąk i masowania szorstkiej i skaleczonej skóry, jako środek do masowania przez obfitość olejku sosnowego bardzo skuteczny. Cena 40 i 60 ct.

Schutz-Marke.

Główny skład: Wiedeń, I. Adlergasse 3, **L. v. Battistig.**

Prospekty franko i gratis.

Główny zastępca dla Galicyi i Bukowiny **Ignacy Ringelheim** magister farmacyi Lwów, Zygmuntowska 12a. **Składy we Lwowie w drogueryach pp.: Langa & Pilarskiego i Jakóba Rechena.**

Wszelkie narzędzia do ogrodnictwa jako to: **Nożyce do gąsienic** po złr. 1·—, **Nożyczki ręczne** od 90 ct. do złr. 3·50, **Nożyce do szpalerów** po zł. 2·60, 3 — i 3·50 **Noże ogrodnicze** na różne ceny, angielskie i niemieckie. **Szczotki stalowe** do czyszczenia drzew po ct. 75 i 85. **Piłki ogrodowe** po ct. 45, 65, 75, 85 i złr. 1·10 **Grabie, łopaty, grace** do ścieżek w największym wyborze i w doskonałych gatunkach — poleca

ANTONI HALSKI

Lwów, plac Maryacki l. 9.

Osobny magazyn mebli żelaznych na pierwszem piętrze.

Reumatyzm, gośćiec, kurcze, suche bole, influenzę

koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli, apt. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za słoik.

Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie**, ulica Florjańska; **Dyonizego Matuli w Podgórzu, P. Mikolascha we Lwowie**, tudzież wprost u **Eugeniusza Matuli w Radomyślu** koło Tarnowa. 1670

Ręka po użyciu farby

Dla gospodarstwa i przemysłu domowego

Maypole Soap

angielskie

mydło do farbowania

farbuje w każdym kolorze trwale i nie płowieje. **Prucie gotowych sukien nie jest potrzebnem.**

Cena za sztukę 40 ct. czarne 50 ct.
Wszędzie do nabycia.

The Maypole Com. Ltd. London.

Jeneralna ajencya:
Wien, I., Franz Joseph Quai 5.
Skład:
Joseph Voigt & Co., I., Hoher Markt 1,
„zum schwarzen Hund“.

Nowo otworzona PRACOWNIA POWOZÓW

włącznie lakiernia powozów i robót budowlanych, poleca się łaskawej pamięci P. T. interesentów. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące

JOZEF PUKAS

pracownia powozów i lakiernia

Lwów Kopernika 11.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthergasse 3.

Sól morska,

Sól kamienna

w kawałkach i mielona

najtaniej w handlu

W. CZOPP

Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.

Zakład leczniczy „Sanssouci“ w Mauer koło Wiednia.

Leczenie zimną wodą (także systemem Kneippa) **procedury parowe masaż, medykumentalne kąpiele mineralne i wannowe, zimne kąpiele** w eleganckim basenie do pływania. **Mieszkania i utrzymanie** po cenach umiarkowanych. Wspaniałe położenie w dużym parku. 20 minut od Wiednia. Potrójne połączenie jazdy. Prospekty i informacye gratis. **Dr. Ryszard Eder**, lekarz kierujący. **Fanny Götz**, właścicielka.

Dobra Wiśniowczyk i Kotuzów

w starostwie Podhajeckim położone, są razem lub osobno do wydzierżawienia, a mianowicie dobra Wiśniowczyk od 1. kwietnia 1898, a dobra Kotuzów od 24. czerwca 1898 r. W dobrach Wiśniowczyk może być ewentualnie kosztem właściciela postawioną gorzelnia.

Bliższych warunków udzieli p. Andrzej Zbyszewski, agent Krakowskiego Towarz. wzajemnych ubezp., w Podhajcach zamieszkały.

Biuro stręczeń

guwernerów, guwernantek i panien służących Francuzek i Angielek **Pani Zaleskiej w Paryżu** rue des Apennins 4. Dostarcza również za stosownem wynagrodzeniem panien uzdolnionych do krawieckich damskich robót.

Patente **wzory i marki ochronne** we wszystkich krajach, wyrabia dobrze i tanio, urzędowo **autoryzowane Biuro patentów J. FISCHER**

WIEN, I., Maximilianstrasse Nr. 5. 1567

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. Ces. król. uprzyw. **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu

Juliusza Mikolascha Następców 7503

JAKÓB SPRECHER i Spółka

WE LWOWIE

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Derslówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalności fabryk itd.

po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ Kontuszówki 60 „

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. S. Stempel 50 ct. L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholicznych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholicznym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier pozmieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu asługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894. *Praf. Bron. Pawlewski* (m. p.)

ŻEGIESTÓW w Galicyi nad Popradem **kolej, poczta, telegraf w miejscu.**

Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20 maja do końca września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe. 1765

WODA ŻEGIESTOWSKA

znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Lekarz ordynujący **Dr. Wł. Chojnacki** ast. chor. kobiecych.

Założenia r. 1700. ZAKŁAD LECZNICZY Nowo urządzony 1890.

Kaiserbad Rosenheim Bawarya górna Linia kolejowa Monachium - Salzburg.

Najlepiej urządzony. Zakład leczenia zimną wodą przeważnie metodą ks. **Kneippa.** Rozmaite sposoby kąpieli. Lekarz kierujący Dr. med. **Friedrich Bernhuber.** Objaśnienia w prospektach (gratis i franco). 1923

Zarząd kąpielowy.

Manufactura fotograficzna.

Dla fotografów i amatorów fotografii.

Felix Neumann, Wien, I., Singerstrasse Nr. 10. 1899

Zastępca dla Galicyi i Bukowiny:

Ignacy Ringelheim, Lwów, Zygmuntowska 12a.

Cenniki nabyć można u zastępcy gratis i franco.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

KANTOR WYMIANY

oraz

Oddział depozytowy

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe Deposits)

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Ważne dla kupujących dywany!!

Najlepsze i najtańsze dywany pokojowe, salonowe, ścienne, kościelne i przed ołtarze, jakoteż olbrzymi wybór firanek koronkowych, portyer, chodników, kołder, kap na stoły i łóżka, koców itd. itd. znaleść można we lwowie przy ul. Sykstuskiej l. 6. (w pasażu Hausmanna) dawniej „Teppichhaus Metropole“, jakoteż we wiedeńskim Magazynie „Au Louvre“ przy placu Kapitulnym l. 3.

Wielmożnym P. T. Panom Urzędnikom państwowym i prywatnym, Duszpasterzom, Oficerom, jakoteż prywatnym na dobrem stanowisku będącym osobom udziela się także ulg w spłatach.

Ilustrowane cenniki wysyła się na prowincyę gratis i franko.

Prawdziwie

perskie i wschodnie dywany

o 40% do 50% taniej aniżeli dawniej.

Osobiście lub listownie zwracać się należy

Do Filii Wiedeńskiego Magazynu „AU-LOUVRE“

Lwów ulica Sykstuska l. 6.

lub do

Magazynu głównego przy placu Kapitulnym l. 3.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11
w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

jako to:

Mydło będźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . . —·25

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . —·25

Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25

Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30

Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20

Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . . —·20

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —.35

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25

Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. kawałek . . . . . —·35

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — ka[illegible]ze —·30

My[illegible] smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); [illegible]e, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg [illegible] na głowie — kawałek . . . . . —·30

[illegible] storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych [illegible]rzeważnie przy świerzbach — kawałek . . —·30

[illegible]ło tymolowe zawiera 3% tymolu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

K. u. k. Intendanz des 11. Corps.
zu Nr. 3964.

Aviso.

Wegen Sicherstellung der traiteurmüssigen Verköstigung, dann Reinigung und Ausbesserung der Spitalswäsche für die mit 1. October 1897 aufzustellenden Truppen-Spitäler in Kamionka Strumiłowa, Zborów und Zaleszczyki auf die Zeit vom 1. October 1897, beziehungsweise vom Tage des thatsächlichen Belages dieser Spitäler bis 31. December 1898, bei günstigen Anboten eventuell bis 31. December 1900, finden am 16. Juli 1897 beim Militär-Stations-Commando in Kamionka Strumiłowa, am 19. Juli beim Truppen-Spital in Złoczów (für das Truppen-Spital in Zborów), am 21. Juli beim Militär-Stations-Commando in Zaleszczyki, jedes mal um 10 Uhr Vormittags die bezüglichen schriftlichen Sicherstellungs-Verhandlungen statt.

Offerte und Vadien haben genau zu dem angegebenen Terminen bei den Verhandlungsstellen einzulangen.

Die näheren Bedingnisse können aus den bei den Verhandlungsstellen, dann bei sämmtlichen Militär-Spitälern des Corps-Bereiches affichierten vollinhaltlichen Kundmachungen, sowie aus den bei den Verhandlungsstellen, dann bei derIntendanz des 11. Corps erliegenden Bedingnisheften ersehen wehen.

Lemberg, am 26. Juli 1897.

Von k. und k. Intendanz des 11. Corps.

Dnia 18. lipca 1897 o godzinie 3 po południu odbędzie się w sali Rady miejskiej

Zwyczajne

OGÓLNE ZGROMADZENIE

Towarzystwa Zaliczkowego w Samborze

spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością

na które członków tegoż Towarzystwa uprzejmie się zaprasza.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Zatwierdzenie rachunków za rok 1895 i 1896
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej z wnioskami.
3. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1895 i 1896.
4. Przyjęcie rachunków za rok 1895 i 1896 i wydanie Dyrekcyi absolutoryum.
5. Podział zysku za rok 1895 i 1896.
6. Wybór Dyrekcyi i zastępców tejże.
7. Wybór 10 członków do Rady nadzorczej w miejsce następujących.
8. Wnioski członków.

Rachunki za rok 1895 i 1896 wraz ze sprawozdaniem Dyrekcyi z czynności, do wiadomości członków wyłożone są w biurze Towarzystwa.

W Samborze, dnia 3. lipca 1897. 1975

Lambor Michał, sekretarz. *Ludwik Balicki*, prezes Rady nadzorczej.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.